

## [Pod Krzywopłotami i Konarami]

### Pamiętnik żołnierza I Brygady Legionów Polskich z lat 1914-1915

Opracował dr Daniel Warzocha

#### 6 listopada 1914 r., piątek

Z Żarek<sup>1</sup> wyruszyliśmy do Kromołowa<sup>2</sup>, przez Włodowice<sup>3</sup>. Marsz ten najdłuższy, bo 18 wiorst<sup>4</sup> z trzema postojami: dwa pierwsze 5-10 minutowe, można było siedzieć, trzeci we Włodowicach stojący, nie zdejmując ryszunka. Stąd po obiedzie do Ogrodzieńca<sup>5</sup>, gdzie nocowaliśmy.

#### 7 listopada 1914 r., sobota<sup>6</sup>

Wyruszyliśmy w śliczny poranek świeży. Słońce wschodziło prześlicznie. Ruiny zamku wraz z fantastycznymi kształtami złomów wapiennych po prawej stronie prześlicznie się zarysowały w promieniach słonecznych. Potem pasy gór po prawej stronie okrytych jeszcze mgłą. Świeżość słońca, piękność poranku była tak wielka, iż wspomnienia nadglądowe znów napłynęły do mej duszy. I poczułem jak cierpienia fizyczne przybijają człowieka do ziemi. I gdyby nie zmęczenie - bo śniadania prawie nie było - to jakże przyjemnie byłoby rozciągnąć się na murawie i wciągać całą pierś świeżość poranku. Tak się poczułem dalekim od owych chwil pracy umysłowej. Prosiłem promieni słonecznych by mi użyczyły swej energii dla wspomnienia sił. Bo ja to przecież: słońce i promienie. Stanęliśmy na obiad w Pilicy. Stąd wyruszyliśmy w kierunku do Olkusza<sup>7</sup>. Nocujemy w Ryczowie<sup>8</sup> bo ciemno już było.

#### 8 listopada 1914 r., niedziela

Wymaszerowaliśmy z Ryczowa do Ogrodzieńca powtórnie. Stąd poza miasto poszliśmy, urządziliśmy odpoczynek. Dalej poprzez pola wyszliśmy na szosę olkuską. Okolica górzysta, drogi piaszczyste, czasem ubite dużymi kamieniami wapiennymi. Prędko się więc męczymy. Wcale nie wiem gdzie my właściwie idziemy. Z szosy olkuskiej skręciliśmy znów na Ryczówek<sup>9</sup> aż do pobliskiej wsi. Jeszcześmy nie zdążyli obiadu sobie przygotować a już kazano nam zebrać się na poszukiwanie 1 pułku. Podobno był w Ryczówku. Rzeczywiście spotkaliśmy ludzi z 1 pułku, ale główne siły musiały być gdzie indziej, bo poszliśmy dalej i zanocowaliśmy w Kluczach<sup>10</sup>. Umieścili nas w fabryce papieru.

Austriakom nie musi się dobrze powodzić, skoro przez sobotę i niedzielę widziałem na drodze od Ogrodzieńca do Pilicy<sup>11</sup>, Ogrodzieńca i Olkusza tysiące wozów, tak, że linia

---

1 Żarki – miasto w województwie śląskim, w powiecie myszkowskim, siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej.

2 Kromołów – dzielnica Zawiercia, miasta w województwie śląskim; do 1977 r. oddzielne miasteczko.

3 Włodowice – wieś w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, siedziba gminy wiejskiej.

4 Wiorsta = 1066,7904 m; 18 wiorst = ok. 19,2 km.

5 Ogrodzieniec – miasto w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

6 W oryginale błędna data 6 listopada, faktycznie sobota wypadła 7 listopada 1914 r.

7 Olkusz – miasto w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

8 Ryczów – wieś w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, w gminie Ogrodzieniec.

9 Ryczówek – wieś w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Klucze.

10 Klucze – wieś w powiecie małopolskim, w powiecie olkuskim, siedziba gminy.

11 Pilica – miasto w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

wozów niknęła na skraju horyzontu. Zdawało się, że nigdy się nie skończy ten odwrót taboru... Austriacy mówią, że wracają z Radomia.

### **9 listopada 1914 r., poniedziałek**

Marsz: Klucze-Chechło<sup>12</sup>-Grabów<sup>13</sup>-Niegorowice<sup>14</sup>-Łosień<sup>15</sup> (nocleg).

### **10 listopada 1914 r., wtorek**

Łosień – Sławkowo [sic!]<sup>16</sup>. Tutaj zostaliśmy się na obiad i nocleg.

### **11 listopada 1914 r., środa**

Sławków - Krzykawa<sup>17</sup> - Laski<sup>18</sup> - Chechło (nocleg). Źle się trochę czuję, opadam z sił. Dziś rano herbata i bochenek na 4-5 dni.

Zmęczenie fizyczne jest okropnie przygnębiającą rzeczą. Daleko strasznie odbiegłem od tych dawnych przedwojennych chwil. Człowiek jak gdyby wpadł w przygnębiający świat drobnych syntez bólu i nikłej radości, gdy się lepiej jeść dostanie. Czasem sunie się jakby przypadkiem coś z dawnych przeżyć światopoglądowych. Hej! Jak to dobrze będzie gdy wrócę do dawnego świata. Pragnę teraz jak najprędzej bić się, bo ciągle marsze kołujące okropnie i fizycznie i duchowo wycieńczają.

### **12 listopada 1914 r., czwartek**

Chechło. Dziś po śniadaniu urządziliśmy sobie ćwiczenia plutonu w tyralierkę. Pewnie o jakiej 3 p.p. [po południu] wyruszymy. Nie wiem gdzie. Tęsknię do domu i do bitwy. Po południu od 2 – 3½ [14.00 – 15.30] wykład sierżanta, do 5½ [17.30] ćwiczenia kompanii całej. Zostajemy w Chechle na nocleg. Jutro, pewnie po południu wyruszymy do Ryczówka.

### **13 listopada 1914 r., piątek**

O 8 zbiórka i ćwiczenia: tyralierka, doły strzeleckie i zadania taktyczne do 12. Od 3 do 6 wykład i marsze. Jutro wstajemy o 6.

### **15 listopada 1914 r., niedziela**

Rano ćwiczenia batalionu: atak na nieprzyjaciela w formacji *przeciwka armatom* [dwa wyrazy słabo czytelne]. O 2 zbiórka i wymaszerujemy zdaje się ku Krzywopłotom<sup>19</sup>. O 2½ [14.30] na drodze przy kościele była prezentacja naszego batalionu i defilada przed jenerałem austriackim, zdaje się 27 Korpusu. Jest to chudy, stary, z siwą brodą człowiek; oczy głęboko osadzone, twarz podłużna. Ubrany w siwy mundur, czapkę sztywną austriacką.

O 7 wieczorem [19.00] zostaliśmy przyłączeni do 2 i 3 kompanii do batalionu IV Wyrwy, 1 i 4 do VI wiedeńskiego.

Poszliśmy spać na strych młynu wodnego i domu mieszkalnego. Nie rozbierałem się wcale tylko zdjąłem rysz tunek i pas.

---

12 Chechło – wieś w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Klucze.

13 Faktycznie Grabowa – wieś w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, w gminie Łazy.

14 Niegorowice – wieś we współczesnych źródłach niewystępująca, zapewne już nie istnieje. W prasie międzywojennej wymieniana jako należąca do powiatu zawierciańskiego.

15 Łosień – dzielnica Dąbrowy Górniczej, miasta w województwie śląskim; do 1975 r. odrębna wieś.

16 Faktycznie Sławków, miasto w województwie śląskim, w powiecie będzińskim.

17 Krzykawa – wieś w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim.

18 Laski – wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Bolesław.

19 Krzywopłoty – wieś w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Klucze.

### **16 listopada 1914 r., poniedziałek**

Przed 8 wstaliśmy i poszliśmy do lasu bliskiego jako rezerwa batalionu IV. Ciągły huk armat austriackich i naszych. Rano słyszymy salwy karabinowe. Linia rosyjska oddalona o kilka kilometrów. Masę okopów widzę. Za lasiem wzgórze strome pokryte lasiem, na szczycie jakieś ruiny.

Jednym słowem jesteśmy blisko pozycji. Lada dzień będziemy witać się z Moskałem ogniem karabinowym.

My, którzyśmy ani razu nie strzelili [puste miejsce] będziemy uczyli się strzelać w boju. Wszedłem w jakiś obcy świat. Mam pewne przeżycia nadogładowe, ale inne, jakieś mroczne, jakieś tamujące oddech w gardle. Wszystko to z powodu intensywnych bolesnych czuć fizycznych. Jest to nowy świat. Teraz dopiero zaczynam rozumieć jak potężne w swej sile są braki pielęgnowania fizycznego, co znaczy zmęczenie, chłód. Aż przez głowę coś duszącego się przewija. Dotychczas dla wytworzenia onego świata, wytwarzałem możliwie najlepsze warunki odczuć fizycznych, teraz tego nie ma i dlatego zmora. Muszę przejść to wszystko; Nadogląd jest moim aniołem opiekuńczym. Muszę wrócić do mych zeszytów ze spisana całą moją przeszłością. Dwa bruliony zapisane zostawiłem bratu do przechowania. Winien się dobrze spisać, bo gdyby notatki zaginęły, wpłynęłoby to fatalnie na całą moją przyszłość.

**Godzina 12½ [12.30].** Szrapnele i granaty z rosyjskich armat macają nas coraz lepiej. Jeden szrapnel wybuchł kilkadziesiąt kroków od nas. Właściwie pochwa stalowa szrapnelu. Granaty coraz lepiej macają okopy strzelców. Zauważyłem że za mało ukryte linie okopów, a tym bardziej łączniki (rowy) między okopami. Z daleka doskonale widać strzelców przebiegających z jednej linii okopów w drugą.

**Godzina 1. m. 15.** Jestem w służbie łącznikowej. Nad nami wznosi się aeroplan austriacki. Walą do niego z szrapneli i granatów z rosyjskich armat. Kilka szrapneli prawie nad nami [puste miejsce]. Szrapnele i granaty padają kilka na minutę lub chwil. [?] O kilkadziesiąt kroków od nas w kierunku okopów strzelców naszych, jak granat się rozpękła [!] to wyrzuca z siebie snopy dymu gęstego, z czarnymi plamami, pewnie z ziemią.

### **18 listopada 1914 r., środa 8 rano.**

Wczoraj o zmroku przeznaczyci naszą kompanię (teraz Komp[ania]. 4 IV batalionu) do osłony baterii.

Dziś o jakiej 3-4 w nocy zbudzono nas i zajęliśmy okopy między naszymi bateriami a lasiem, poza którym nieprzyjaciel się ukrywa. W nocy cały czas grały karabiny. Wczoraj, tuż przed nadejściem zmroku nadzwyczaj gęsto zaczęły armaty walić. Dziś o świcie karabiny maszynowe austriackie znów trajkotały i trajkoczą dotychczas.

Noc dzisiejszą spaliśmy na wzgórzu. Wykopaliśmy sobie podłużną płaszczyznę, powbijaliśmy paliki, pozatykaliśmy gałązki sosnowe i już. Słomą wyściełaliśmy wnętrze. Zimno było troszkę, ale trudno. Ciekaw jestem czy się utrzymamy na pozycji, czy nie. W okopach zimno straszliwie. Siedzieliśmy cały czas do 10½ w nocy [22.30]. Cierpienia fizyczne nie tyle są przygnębiające same przez się ile przez to że wywołują różne przykre wizje, różne przypomnienia. Najokropniejsze że wtedy człowiek zaczyna przyznawać, że ten świat okropny jest rzeczywiście jego, że on może być do niego wciągnięty. I wtedy ze strachem przychodzi przecucie, że i świat śmierci, świat mroków, bezwładu ma w sobie coś nadogładowego, co może jaźnią władać. Czyżby dwoistość duchowa?

Człowiek nie p . . . kich (w tym miejscu zatarte M.M.<sup>20</sup>) cierpieniach fizycznych tylko na wpół we mgle miewa widzenia, których przedmiotem jest rodzina i... jedzenie. Wtedy rzeczywiście czuję, że jestem całkowicie innym niż ten co w domu, co wychodował mego ducha. Najlepiej wtedy, gdy mogę się z tych czuć uwolnić.

---

20 W tym miejscu jedyny raz pojawia się przypis z inicjałami autora.

O zmroku nasi strzelcy (bat[alion] VI) wraz z dwoma plutonami szykował atak na nieprzyjaciela. Moskale dziesiątkowali nas karabinem maszynowym i zwykłym ogniem. Z nami były dwie dywizje austriackiej brygady. I o smutna śmieszność. Austriacy się cofnęli po kilku szrapnelach, a batalion wiedeński w sile 480 ludzi utrzymał się na pozycji. Straty ogromne: 40 zabitych, 30 rannych<sup>21</sup>. Z niektórych plutonów zostało się całych czterech. Dziś rano wyruszyliśmy podobno na spoczynek, urzędowo jako maruderzy. Niepodobna było pozwolić Austriakom, żeby nas posyłali na beznadziejne pozycje do zdobycia, abyśmy tym sposobem marnie zginęli, okupując własną krwią tchórzostwo Austriaków. Nocujemy w Kwaśniewie<sup>22</sup>. Prawdopodobnie wyruszymy na Górny Śląsk.

### **20 listopada 1914 r., piątek, godz. 9.**

Zbiórki nam jeszcze nie naznaczyli. Pewnie dziś się zostaniemy w Kwaśniewie. Czuję się pokrzepiony.

Podczas służby wojennej często się budzę w nocy. Być może z powodu niewygody.

### **21 listopada 1914 r., sobota**

Dziś przybyły do Kwaśniewa pozostałe oddziały strzelców. Razem IV i VI batalion. Wyruszyliśmy o 11. Przed Bogucinem na placu zatrzymaliśmy się, przedefilowaliśmy przed Komendantem artylerii Br[z]ozą<sup>23</sup> i stanęliśmy kompaniami [i] plutonami na równej wysokości. Br[z]oza nam oznajmił, że za waleczność, okazaną przez strzelców w walkach, w ostatnich dwu dniach udzielone zostają nam 3 medale srebrne, z tych jeden duży. Dwa VI batalionowi za wytrzymałość w ataku, jeden IV bat[alionowi]. Z uznania ofic[era] medal srebrny w IV batal[ionie] dostał niejaki Madej za zimną krew w dostawie amunicji, dwa w IV bat[alionie]<sup>24</sup> dwaj z nazwisk nie pamiętam.

Medale zostały przyjęte w braku własnych odznaczeń. Przedefilowaliśmy przed odznaczonymi przy dźwiękach orkiestry.

Nocujemy w Podgrabiu<sup>25</sup>. Podobno idziemy na Śląsk Cieszyński na odpoczynek. Tam połączymy się z Piłsudskim.

### **22 listopada 1914 r., niedziela**

Czuję się osłabiony. Bolą mnie stawy palców lewej nogi, tak że kuleję.

Śliczny dzień dzisiaj, słoneczny a mroźny. Z jedzeniem to wczoraj rano dali nam bochenek chleba (3 – 3½ fun[ta]<sup>26</sup>) na 5 ludzi i nie więcej. Ciekaw jestem czy dziś dostaniemy śniadanie. Prawdopodobnie razem z obiadem. Nie mogę rozmyślać. Czasem tylko coś żywiej się barwami nadoglądu rozwinie, ale mglisto i na krótko.

---

21 Opiswane walki określane są w historiografii jako bitwa pod Krzywopłotami. Dane o stratach podane przez autora pamiętnika są nieściśle. Zginęło wówczas 46 legionistów, 131 było rannych i dostało się do niewoli; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa\\_pod\\_Krzywop%C5%82otami](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Krzywop%C5%82otami) [dostęp: 06.05.2020].

22 Właściwie Kwaśniów Dolny – wieś w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Klucze.

23 Ottokar Brzoza-Brzezina (1883-1968), oficer austriacki pochodzenia czeskiego, członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, od sierpnia 1914 r. w Legionach Polskich. W bitwie pod Krzywopłotami wstąpił się skutecznym ogniem jedynej baterii artylerii, którą dowodził. W niepodległej Polsce w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej i kampanii wrześniowej, w czasie II wojny światowej współpracował z wywiadem Armii Krajowej, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ottokar\\_Brzoza-Brzezina](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ottokar_Brzoza-Brzezina) [dostęp: 08.05.2020]

24 Zapewne pomyłka autora, w kontekście poprzednich słów chodzi o batalion VI.

25 Podgrabie – dawna wieś, a dziś centralna część osiedla Podgrabie w Niepołomicach, miście w województwie małopolskim, w powiecie wielickim.

26 Miara funta ulegała zmianom, prawdopodobnie autor ma na myśli funt nowopolski (0,405 kg), rosyjski (0,409 kg) lub zwyczajny (0,500 kg); bochenek chleba ważył więc ok. 1,2 – 1,75 kg.

### **23 listopada 1914 r., poniedziałek**

Dziś w południe lub po południu zaraz wyruszamy w dalszą drogę. Są pogłoski że z Olkusza jedziemy do Cieszyńskiego koleją. Mówi to sanitet i saperzy. Ja bym długich marszów chyba nie wytrzymał. Bolał mię coraz więcej stawy palców lewej nogi.

Ma być teraz o 10 msza polowa, ale że zimno duże może nie będzie. Chciałbym się w Cieszyńskim trochę poduczyć niemieckiego. Możliwe by to było gdybyśmy kwaterowali blisko miasta i gdyby nasz odpoczynek trwał dłużej. Ciekaw jestem jakie będą koleje dalsze mego życia podczas wojny i jaki wypadnie finał dla Polski i dla mnie.

### **24 listopada 1914 r., wtorek**

4 m. 45 rano – zbiórka na śniadanie. 6 m. 45 rano – zbiórka kompanii. 8 rano – wymarsz z ...

**[Tu tekst się urywa, brakuje kolejnych stron – odpowiadających ponad 40 stronom pierwotnej wersji (brudnopisowej). Zachowały się jednak zapiski z przełomu stycznia i lutego 1915 r., gdyż zostały przepisane na końcu pamiętnika.]**

### **25 stycznia 1915 r., poniedziałek**

Smutne, mroczne poglądy tak samo bujnie wzrastają na przygnębionym stanie duszy jak na zmęczeniu fizycznym. Rozdrażnienie, żal do ludzi, oglądanie nędzy ducha ludzkiego czyni możliwym przyjęcie pesymistycznych poglądów. Zarówno cierpienie fizyczne jak duchowe obniżają poziom świadomości człowieka.

Gdy cierpienia fizyczne zmalowały, zaczynają się u mnie wytwarzać za sprawą przyczyn zewnętrznych cierpienia ducha. Wolę te ostatnie bo mogę przeciw nim walczyć optymizmem mej duszy.

### **27 stycznia 1915 r., środa**

Od Bożego Narodzenia 1913 r. do końca roku szkolnego 1913/14 mieszkałem na ul. Podzamcze 20 u pp. Waszkiewiczów. Pan Waszkiewicz grywał na skrzypcach, ja zaś często przysłuchiwałem się jego grze. Zachowałem w pamięci pewien wariant. Przypomnienie tego wariantu przynosi ze sobą jakieś tchnienie wielkiej czystości zagłębiania się piękności tonów w sobie. Dziwne, że tyle rzeczy muzycznych, które zachowałem w pamięci wsłuchując się w grę dzieci gospodarzy u których mieszka rodzeństwo w Łodzi nie mają tego tchnienia czystości, za to skrzącą się barwami uczuciowość i żywiołowość.

W ogólności chwile mego życia uniwersyteckiego w Krakowie mają piętno wielkiej czystości, czystości mroźnej śnieżnej zimy. Hej! to niezapomniane chwile w domu i w Krakowie. Żeby wierniej zobrazować stan mej duszy trzeba by podobny wykrzyknik postawić na końcu każdej notatki.

Kiedyż ja wreszcie przestanę żyć wspomnieniami. Aż przykre się staje że nie można się na nic innego zdobyć, jak na przetrwanie przeszłości.

### **7 lutego 1915 r.**

Całą nowość zajmowanego przeze mnie w światopoglądzie stanowiska pojmuję, gdy czytam poglądy znakomitych myślicieli. Np. Lutosławski<sup>27</sup> pisze, że geniusz jest owocem wiekowej pracy ducha i nie da się osiągnąć wychowaniem. Kiedy to nie jest właściwe ujęcie sprawy. Ja mówię, każdy może zostać geniuszem. Chodzi przecież o taką zasadę kierowniczą, która mi pozwoli osiągnąć maximum rozwoju umysłowego, maximum coraz to obszerniejszych

---

27 Wincenty Lutosławski (1863-1954), filozof, znawca Platona (podjął próbę opracowania polskiego narodowego systemu filozoficznego łączącego platoński idealizm z mesjanizmem polskiego romantyzmu, propagator jogi i abstynencji, obrońca polskości Gdańska. Na lekturę dzieł Lutosławskiego wskazują też luźne notatki na dwóch kartkach, których treść przytaczam bezpośrednio po zapiskach z 7 lutego 1915 r.

syntez. Zdanie moje jest prawdziwe, bo jeżeli ktoś został geniuszem, musiał przyjąć możliwość mej zasady. Inaczej zaprzeczyłby własnej pracy. Geniusz bowiem określa się zdobytą treścią i w tej treści znajduje uświadomienie swego geniuszu.

\*

[pierwsza luźna kartka]

Z Lutosławskiego, *Ludzkość odrodzona*<sup>28</sup>

- 1) Duchy skojarzone jednością narodową będą umiały opanować natchnienie i użyć je do codziennych zadań życia.
- 2) Potrzeba nam ludzi, coby świadomie za życia wkroczyli w wieczność i przeniknęli tajemnice dostępne dotąd rzadkim wybranym, ogarniając swą wiedzą przeszłość i zdobywając sobie jasnowidzenie przyszłości, miarodajne dla wysiłków teraźniejszości.
- 3) Zaś, aby przyspieszyć odrodzenie ludzkości, trzeba ludzi, co w ciągu jednego własnego żywota dokonają ewolucji takiej i co [do] ciała i co do umysłu i co do ducha, na jaką w naturalnym porządku rzeczy trzeba czekać przez wiele pokoleń. Tacy ludzie stanęliby wobec zadań życia społecznego jako mocarze ducha i nie zależeliby od zewnętrznych okoliczności, lecz przekształcaliby je siłą woli i mocą swych natchnień. Tego rodzaju zasadnicze odrodzenie jednostki, odsłaniające jej przeszłość jaźni, dające moc bezpośrednią nad przyrodą, możliwe jest tylko w szczęśliwych warunkach fizycznych i moralnych, które dotąd na ziemi bardzo rzadko się przytrafiały. Zadaniem [słowo nieczytelne] pierwszorzędnej jest te warunki zbadać i stworzyć.

\*

[druga luźna kartka]

3. Lutosł.[awski]: „*Ludzk.[ość] odr.[odzona]*”

- 1) Odrębność narodowa istnieje niezależnie od naszej woli i nic nie zdoła usunąć różnic duchowych, jakie między narodami zachodzą.
- 2) Bez wpływu Opatrzności nie można pojąć ani historii narodów, ani nawet biografii jakiegokolwiek znakomitego człowieka.
- 3) Przyszłość dla nas przygotowana i nam przeznaczona – może być przez wolną wolę ludzką oddalona. Każdy błąd i upadek ludzki powoduje nowe działania Opatrzności, aby nawet te siły, co złego pragną, przyczyniały się do postępu dobra na ziemi.
- 4) Narodowość jest gatunkiem duchów lub też pewnym charakterystycznym szczeblem w rozwoju ducha. Narodowość nie zależy od klimatu, topografii lub hipsometrii, ani nawet od pochodzenia mieszkańców. To pewien odrębny gatunek ducha wybiera sobie miejsce stosowne na ziemi, lub na innych planetach, by urzeczywistnić swe narodowe ideały, stworzyć swój język, żyć swoją historią. Narodowość jest cechą ducha dopiero na pewnej wysokości jego rozwoju.
- 5) Państwo jest przywiązane do ziemi, do granic, do norm prawnych. Naród zaś może istnieć poza ziemią, na licznych innych światach, bo ta różnica, która dziś na ziemi zaczyna się zaznaczać jako znana nam różnica między Niemcem a Polakiem, może być jedną z fundamentalnych różnic we wszechświecie i pojawiać się wszędzie, gdzie tylko duchy jakie organizują swe społeczne stosunki.

\*

**[Po brakującej części znajdują się zapiski z marca – sierpnia 1915 r.]**

[brak części tekstu] [nomi]nacje na kaprali. Przedtem byli starszymi żołnierzami. Oprócz tego poszedł sam Szeroki na patrol i miał za zadanie przejechać łódką bagna i Nidę. Nie udało mu się, bo łódka zbyt ciężka.

---

28 W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Warszawa 1910.

### **29 marca 1915 r., poniedziałek**

Radecki<sup>29</sup> nam wczoraj zachorował porządnie. Patrole ustały. Jednocześnie prawie pogoda się zmieniła, spadł śnieg, błoto itp. nieprzyjemności. Nie mogę sam myśleć owocnie. Zagadnień nie narzucam sobie, bo wynalezienie ich wymaga zbyt w obecnym moim stanie, wysiłku, a masa tych zagadnień, jakie już przedtem narzuciły się memu umysłowi jest w obszarze i głębi za wielka na upadły umysł mój. Czekam z utęsknieniem książki z domu. Ciekaw jestem, czy mi przyślą.

Codziennie odbywają się w naszym plutonie wykłady, głoszone naszymi szarżami, o wywiadach, orientowaniu się w terenie itp.

Mówią, że najpóźniej jutro lub pojutrze stąd wyruszamy. Ja mam wrażenie że my tu jeszcze posiedzimy.

W Jędrzejowie są już podobno „Berty” (haubica i moździerz najcięższego gatunku). Mają je tu sprowadzić i bić w przeciwną stronę, w Pińczów i w okopy rosyjskie.

### **30 marca 1915 r., wtorek**

Na pewno prawie zostaniemy na Święta na pozycji, bo został przyjęty projekt w batalionie wytrącenia korony z żołdu dla zakupów świątecznych. Przez trzy święta wielkanocne dostawać będziemy wyborowe mięso, ciasto, chleb i wódkę. Pieniądze pójdą na bakalie, czekoladę, pomarańcze itp. Oficerowie dają z swych pensji po 30 koron dla nas. Sami zaś osobno urządzają sobie święta. Dziś pojechali do miasta za zakupami. Dziś po raz pierwszy na linii mieliśmy ćwiczenia w strzelaniu. Poszliśmy sobie do Sobowic<sup>30</sup>, do okopów i w nich strzelaliśmy. Z powodu gruntu bagnistego, okopy właściwie były grubymi na półtora metra do dwu wałami ułożonymi z cegieł wierzchniego pokładu darni i czarnej ziemi z blindażami (pokryciami nad głową) często z doskonałymi strzelnicami. Co kilkadziesiąt kroków schroniska dla żołnierzy, zbudowane jako niskie chatki z darni. Jednym słowem doskonała linia dla żołnierzy. Najbliższa linia okopów moskiewskich ma jakie 2000 kroków lub więcej. Między obu liniami bagna, zalane miejscami bliżej nas, a blisko Moskali wąski pas Nidy. Trochę dalej góra a na jej stoku znów linia okopów, i na samym szczycie trzecia. Przed naszymi okopami druty kolczaste, za nimi zaś deszczulki jako cele. Dziesięć strzałów było pojedynczo, 3 strzały po alarmie, 2 salwami do Moskali na stoku góry. W ogóle marnie strzelamy. Kilku jest tylko takich, którzy bardzo dobrze strzelają. Wielu po raz pierwszy strzelało z tych karabinów, które mieli.

Nie otrzymuję jakoś listów z domu. Niepokoi mnie to, bo na najważniejsze pytanie w kilku listach załączone, nie otrzymałem odpowiedzi. Niepokoi mnie również pogłoska o odwróceniu Niemców z pod Warszawy. Oby to nie była prawda. Oby też w razie odwrotu nie wpuścili Moskali do Łodzi.

### **1 kwietnia 1915 r., Wielki Czwartek**

Podoficer mój, ja i trzech jeszcze robiliśmy dokładny szkic naszych pozycji.

Nasz podporucznik sądzi, że zaraz po świętach zejdziemy z pozycji. Nasza robota zdaje się uprawniać do przypuszczenia, że Austriacy liczą się z możliwością cofnięcia, bo nasze szkice tyczyły się tylko dalszych linii okopów nie liniowych.

Dziś gospodyni nasza bieli. Będziemy spać w stodole. Wszyscy gospodarze przygotowują się do świąt. W ogóle bieda nie dała się jeszcze zbyt uczuć tutaj. Z zabudowań wnioskuje o

---

29 Stefan Rowecki ps. „Radecki” (1895-1944), członek Polskich Drużyn Strzeleckich, legionista, ranny pod Klimontowem, Koszyszcami i Kostiuchnowką, po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, uczestniczył w wojnie polsko-rosyjskiej i kampanii wrzesniowej; w czasie II wojny światowej dowódca AK – gen. „Groń”, aresztowany w wyniku zdrady, zamordowany w Sachsenhausen; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/218963/> [dostęp: 08.05.2020]

30 Sobowice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim, w gminie Imielno.

naszej rzadko spotykanej w Królestwie zamożności. Dziwne, że w takiej [puste miejsce] przecie wsi Imielnicy<sup>31</sup> i w Imielniu<sup>32</sup> nie ma wcale szkoły. Jak to dobrze że choć święta Wielkanocne przepędzimy w chałupach, w otoczeniu względnie przyjaznym. – Jakże nasz stosunek do mieszkańców korzystnie się uregulował. Jest u nas przestrzegana zasada, niczego nie wymuszać u mieszkańców ani za darmo, ani za pieniądze. Nawet taki opał często komenda daje, a już za światło, pranie, kartofle, stale zwraca pieniądze. Odpowiedzi na listy pisane od 13 marca nie otrzymuję. Oczekuję ich lata (dzień) chwila. Chciałbym jak najprędzej otrzymać upragnioną książkę o którą pisałem do brata.

### **3 kwietnia 1915 r., Wielka Sobota**

Wiadomości nieprzyjemnie zaturwiają nadchodzące święta Wielkanocne.

Od 18 marca wszystkie listy do Łodzi pisane zwracają. Podobno i z Łodzi do nas nie można pisać od 18 marca. Prawdopodobnie jest to w związku z odwrotem wojsk niemieckich z pod Warszawy. Czyż wykluczone jest opuszczenie Łodzi przez Niemców? Byłoby to okropne. Iluż ludzi skompromitowanych wobec rządu rosyjskiego. Najbardziej jednak niepokoi mię los moich brulionów z notatkami. Czy brat nie docenia ich ważności? Zwracałem mu szczególną uwagę na ważność notatek moich. Wobec odwrotu Niemców czy weźmie z sobą bruliony? Doprawdy strata tych brulionów byłaby dla mnie ciosem decydującym. I jeżeli kiedykolwiek pocieszyłbym się po ich stracie, to tylko dlatego, że zatraciłbym poczucie ich ważności dla mego rozwoju umysłowego w przyszłości i dla ludzkości całej. Ale to być nie może. Lęk, ta zmora moja, chwyta mię raz po raz i nieznośnie przytłacza umysł. Wielka szkoda, że książek z domu nie będę mógł otrzymać. Już to nie będę miał spokoju ducha aż do skończenia wojny. Duch mój jest przytłoczony w swym rozwoju i kiedyż będzie mógł znów rozprostować skrzydła? Nigdy mi tyle cierpień, bólu nie przypadło, co teraz. Nigdy tak długo się nie ciągnęły. Długo jeszcze wypadnie mi cierpieć?

### **4 kwietnia 1915 r., Wielka Niedziela**

Zaspałem rezurekcję, a chciałem na nią pójść. Poszedłem za to o 10.

Podzieliliśmy się rano jajkiem z gospodynią naszą i z sobą. Na święta dostaliśmy z batalionu: struclę, dwie pomarańcze, 11 fig i 11 orzechów i jajko.

Niepokój mój o bruliony powiększył się bardzo. Cały czas w kościele przepojony byłem uczuciem niepewności połączonej z tęsknotą o moje bruliony. Jest rzeczą niemożliwą aby one zginęły. Muszę się dowiedzieć, czy są w domu w zwykłym miejscu, czy nie.

Prześliczna pogoda. Lato jakby w pełnym swym rozwoju. Tylko gołe łany i drzewa bezlistne przypominają nam, że to wiosna. Nie wyobrażam sobie zniszczenia, śmierci w tej chwili. Doprawdy tęsknota mię pochłonie, tak cierpię, tak nieznośnie.

Łódź 1915 r.

Wesołego Alleluja  
Życzy  
Liga Kobiet [w drugie święto Wielk.]

### **5 kwietnia 1915 r.**

Dziś otrzymałem pakunek z domu.

---

31 Imielnica – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim, w gminie Imielno.

32 Imielno – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim, siedziba gminy.



## 6 kwietnia 1915 r., wtorek.

Święta Wielkanocne przeszły nam, żołnierzom, bardzo wesoło. Przede wszystkim otrzymałem (z domu) wczoraj popołudniu paczkę, w której było to, co chciałem: zmiana bielizny, książka i prócz tego kilka chusteczek. Ponieważ książka przysłana, została przy moim wyjeździe w tym samym miejscu złożona, co i drogie mi bruliony z notatkami, stąd wnoszę z dużym prawdopodobieństwem, że i bruliony leżą tam dotąd. Tym bardziej, że nie szczególnego w domu nie zaszło. Troską moją będzie bratu zapowiedzieć aby dobrze pilnował brulionów w razie ewentualnego wkroczenia Moskali do miasta. Razem ze mną z batalionu otrzymali ogromne paczki i inni Łodzianie; ci w duże części przysmaki. Sprawili też sobie wczoraj bibę. Prócz tego wczoraj otrzymaliśmy woreczki z podarkami od mieszkańców: Łodzi, Sosnowic [Sosnowca] itd. Ja z drugim kolegą otrzymaliśmy woreczki z Łodzi od Ligi Kobiet. Następnie w wielką Sobotę z batalionu otrzymaliśmy struclę, pomarańcze, figi itd. prócz zwykłego fasunku. Ludzie jedzenia mieli w bród.

To dziwna historia ludzkości! Działy się u nas, podczas świąt rzeczy, które, zdaje się niepodobna, aby działy się na linii.

W Imielnicy<sup>33</sup> odległej o 800 kroków od naszych okopów cały prawie sztab batalionu: kapitan Sław, porucznicy: Narbut[t]<sup>34</sup> i Rohta [?]<sup>35</sup>, podp. Radecki, T[h]ugut[t]<sup>36</sup>, Trapszo<sup>37</sup>, Borek<sup>38</sup> wraz z szeregowcami grali w piłkę nożną, w pierwsze święto wielkanocne. Kapitan zainicjował utworzenie dwu przeciwnych sobie klubów: „Imielnica”, „Sobowice”. Piłki spodziewamy się niedługo. Tymczasem służy piłka zrobiona z gałganów.

Nasi żołnierze chodzą sobie codziennie na pole, do lasu, gdy ładna pogoda i tam w zakątku czytają książki. Reszta pisze, czyta, gra, rozmawia lub też... nudzi się. W pierwsze świętom spotkało się z przeciwnych stron mostu na Nidzie (na południo-wschód od Sobowic) kilku Moskali i strzelców. Zaczęli rozmawiać, aż nazłaziła się z obu stron spora kupka. Od Moskali przyszło kilku oficerów na most i zaczęli sobie Polacy i Moskale życzyć wesołych świąt. Na niepożądane już tory zaczęła wchodzić ta pogawędka, gdy oficerowie sfotografowali kilku naszych strzelców i gdy podobno jeden Moskal i strzelec poczęli się obcałowywać. Rozeszli się potem, zdaje się na żądanie kap[itana] Olszyny<sup>39</sup>.

---

33 Imielnica – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim, w gminie Imielno.

34 Aleksander Narbut-Łuczyński ps. „Jerzy Narbut” (1890-1977), członek Polskich Drużyn Strzeleckich, uczestnik prac werbunkowo-agitacyjnych w Skierniewicach i Częstochowie, następnie dowódca kompanii; uczestnik bitwy pod Kostiuchnówką (1916); po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-ukraińskiej, polsko-rosyjskiej i kampanii wrzesniowej, internowany w obozie Rothesay na wyspie Bute (1940-1941), po demobilizacji wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędził resztę życia; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/206041/> [dostęp: 08.05.2020]

35 Nazwiska (pseudonimu) tego nie udało się rozszyfrować.

36 Stanisław Thugutt (1873-1941), żołnierz Legionów i POW, działacz PSL „Wyzwolenie”, ministra spraw wewnętrznych, pełnił podobną funkcję w gabinecie J. Moraczewskiego, wicepremier w rządzie Grabskiego, współtwórca Centrolewu; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/228224/> [dostęp: 08.05.2020].

37 Tadeusz Trapszo (1894-1940), członek „Teki”, „Pet-u”, „Promienia”, Stowarzyszenia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej „Życie” oraz „Sokoła”, od sierpnia 1914 r. w oddziałach strzeleckich Piłsudskiego, później m.in. w plutonie żandarmerii; ranny w bitwie pod Kostiuchnówką. Po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, walczył w wojnie polsko-ukraińskiej, polsko-rosyjskiej i kampanii wrzesniowej, zginął we Lwowie w czasie okupacji sowieckiej; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/228712/> [dostęp: 08.05.2020].

38 Julian Jerzy Borek-Borecki ps. „Hersztal” (1882-1948), żołnierz Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojska Polskiego, od 1921 r. w rezerwie (pracował jako inżynier), po II wojnie światowej na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/184315/> [dostęp: 08.05.2020].

39 Józef Konstanty Wilczyński ps. „Olszyna” (1890-1939), członek Polskich Drużyn Strzeleckich, służył w armii austriackiej i Legionach, po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-ukraińskiej i polsko-rosyjskiej, dowódca Okręgu Korpusu III Grodno, zastrzelony przez czerwonarmistów

Wczoraj o zmroku grała w Imielnicy orkiestra. Przeszła potem do Sobowic, do okopów i ku wielkiej uciechu żołnierzy wykonała kilkanaście utworów muzycznych ze swego repertuaru (?). Doskonale ją było słycać w ciszy wieczornej, tu w Imielnicy w okopach orkiestra! Po odegraniu słycać było okrzyki żołnierzy hurra!! i pojedyncze zdania, słowa, których treści oczywiście nie można było odróżnić. Co Moskale pomysleli sobie, gdy uslyszeli słabe echa gry. – Trzeba przyznać, że rzadko spotyka się podobnie zgrana orkiestra, jak nasza. Jak na wojskową, jest świetna. Dziś wieczorem mamy wyruszyć podobno do Mierzwina. A potem?... – Coś mówią o Galicji. Byłoby to bardzo niemiłe i niepożądane. Książkę nie dostałem taką jaką sobie życzyłem tj. z wyższej matematyki. Dostałem *Budd[h]ismus Dawis'a*<sup>40</sup>.

### **7 kwietnia 1915 r., środa**

Wczoraj wieczorem [szczególnie]<sup>41</sup> urządzili nam próbne wycofanie się z linii do okopów rezerwowych. Alarm był tak świetnie urządony, w takiej tajemnicy. Ćwiczenie tak się odbyło, że do ostatniej chwili wierzyłem, że rzeczywiście się wycofujemy. Przykrą i zastanawiającą była myśl: dlaczego się wycofujemy.

Gdyśmy po 3 godzinach urządzili zbiórkę do kwater i Radecki objaśnił nam cel zbiórki alarmowej, dziwne miałem uczucie. Tak się oswoilem z myślą, że jutro już zapewne Moskale będą szturmować okopy.

Dziś wieczorem wychodzimy z Imielnicy i Sobowic a prawdopodobnie pójdziemy na pozycje batalionu II, 2 pułku tj. do odcinka na południe od nas. Będziemy zapewne kwaterować w ziemiankach. Ponieważ tam okopy najwięcej się zbliżają do Nidy i do okopów rosyjskich więc swoboda będzie bardzo ścieśniona. Obecnie dobrze się czuję fizycznie. Duchowy stan mój uległ polepszeniu, aczkolwiek i teraz tęsknota i brak warunków dla pracy umysłowej trawi mego ducha.

### **10 kwietnia 1915 r., sobota**

Wczoraj po południu Moskale ranili jednego strzelca z 4 kompanii. W odwet za to kompania zaczęła strzelać i dwu Moskali zabito. Prócz tego baterie nasze i austriackie zaczęły działać, wyrzucając szrapnele i granaty w okopy rosyjskie. Jeden granat wpadłszy w okopy zabił dwu Moskali. Widzieli to oficerowie 4 kompanii obserwując okopy przez lornety polowe Zeissa. Ludzie mieli [nieczytelne słowo] 1700.

Zaznaczę, że 7 kwietnia w środę przybyliśmy na linię do Kwaskowa<sup>42</sup>. Mamy jedną chałupę, dwie małe ziemianki. Budujemy trzecią dużą, gdzieby można było stać swobodnie. Będzie w niej spać jakich 12 ludzi.

Pogłoski są, że pójdziemy niedługo na Piotrków i Łódź.

Pogoda dopisuje, atmosfera stale łagodnieje, tak że przyjemnie być cały dzień na otwartym powietrzu.

Kiedy przyjdzie rozwiązanie wojny?

Przedwczoraj otrzymałem 4 listy. Pierwszy z 24 marca, żałobny od pp. Majczaków z oznajmieniem o śmierci Jarka, drugi od brata, mamy i siostr razem pisany 29 marca, od St. Mrożewskiego<sup>43</sup> 24 marca i od Eugenii R. pisany 30 marca.

---

w czasie ewakuacji żołnierzy z Wileńszczyzny na Litwę; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/231560/> [dostęp: 08.05.2020].

40 Autor ma zapewne na myśli pracę angielskiego orientalisty i znawcy buddyzmu, Thomasa Williama Rhysa Davidsa (1843-1922): T.W. Rhys Davids, *Der Buddhismus. Eine Darstellung von dem Leben und den Lehren Gautamas, des Buddhas*, Leipzig [1899?].

41 Pojedyncze słowo na dolnym marginesie.

42 Lokalizacja miejscowości nieustalona.

43 Być może był to Stefan Mrożewski (1894-1975), znany później drzeworytnik i malarz; <https://desa.pl/pl/artysci/stefan-mrozewski/> [dostęp: 12.05.2020].

### **13 kwietnia 1915 r., wtorek**

Wybudowaliśmy sobie ziemiankę i w niej już dwie noce śpimy. Czasem strzelamy do okopów rosyjskich. Pozatem czasem są w nocy patrole za Nidę, na których notabene nie byłem. Dziś urządził się napad na placówki rosyjskie. Czynny będzie prawie cały pluton. Zobaczmy co z tego wyjdzie. Wczoraj wysłałem listy do domu do Mrożewskiego i do Eugenii R.

### **19 kwietnia 1915 r.**

W sobotę wieczorem zeszedliśmy z pozycji i przybyliśmy do Mierzwina. Akurat w dzień przedtem zaczęły się na pozycji sceny, jedyne w swoim rodzaju, sceny, które tylko duch 20-go wieku mógł stworzyć. W czwartek wieczorem była prawdopodobnie zmiana wojska na odcinku przeciwnym naszym pozycjom bo dostrzegano, niewidziane zwykle błyski latarek elektrycznych, a czasem ludzi w ich świetle, a [w] piątek w dzień Moskale strzelali do wychodzących z okopów. Wieczorem na odcinku III batalionu na prawo od nas, tam gdzie pozycje nasze najbardziej się zbliżają do Moskali (800 do 1000 kroków) Moskale zaczęli krzyżeć: *Nie strielajcie k'nam i my nie budiem strielat'*! Głosy te dłużej się odzywały, zaczęły im odpowiadać głosy z naszej strony. Nawet i my po lewej stronie kawał oddaleni usłyszeliśmy potężne głosy Moskali. Poszliśmy okopami na prawo i nareszcie przed okopami zobaczyliśmy grupę żołnierzy. Zabierali się do śpiewania. Zaśpiewali kilka polskich pieśni i za każdą pytali się, czy podobają się im. Moskale na to: *choroszo*. Zaczęli ruskie pieśni śpiewać. W odpowiedzi Moskal jakiś ślicznym, potężnym głosem zaśpiewał kilka pieśni smętnych. Słuchaliśmy go z przyjemnością. Do niego przyłączył się i drugi głos i tak nad Nidą brzmiał duet. Słuchacze to Moskale i Legioniści, rozdzielone Nidą ukryte w okopach. Poprzez morze nienawiści, dążeń dziejowych, czuć było unoszącą się wszechogarniającą duszę ludzkości, tęsknotę do nowych światów, gdzie by dusza mogła bez przeszkód się rozwijać.

Po śpiewach rozbrzmiały pytania: Czy u was są Polacy? Jak dużo? I następowały odpowiedzi: *Tak, mnoho* i wzajemnie. Nasi przez jakąś dziwną ustepliwość rozmawiali po rosyjsku. Od Moskali szły głosy polskie i rosyjskie. Potem znowu śpiewy, ale potężnemu głosowi towarzyszył szarmonizowany chór masy Moskali, będącej w okopach. Potem dobranoć, cisza. Po pauzie kilkunastominutowej znudziła się widocznie cisza i znów pytania i znów śpiew. Rano jeszcze gdyśmy się obudzili i ubrali było słyhać głosy z rosyjskiej strony.

W sobotę o zmroku Radecki pod swoim kierunkiem kazał nam wystrzelać do Moskali po dwa naboje. Ludzie byli niechętni i dołowali. Wieczorem o 7-8 rozległ się znów piękny śpiew solowy. Byliśmy wprost zasłuchani.

Opowiadali nam, że żalono się na naszą niesłowność. Oni cały dzień nie strzelali, a myśmy pod wieczór do nich strzelali. Trochę niesłusznie, bo do diabła przyrzeczenia (jak) skoro rozkaz przychodzi.

Polacy na pozycji u Moskali byli, jak mówili z Warszawskiego i Kieleckiego. O 10 wieczorem zwiedził nas V batalion. Wczoraj, w niedzielę, byłem w kościele. Tylko w kościele się zapominam, przenoszę w inny świat, ten w którym byłem pogrążony przed wojną. Układałem swą przyszlą pracę, a w całej czynności umysłowej panowała ta przedziwna barwa, przecucie nadoglądu, która przenosi człowieka w inny świat.

Doprawdy, kiedykolwiek chcę szczegółowiej opisać moje przejęcia, gdy chcę stanąć na poziomie dawnym, lub przynajmniej szybciej zbliżyć się do niego, wtedy na myśl o prowizoryczności tego, o tym, że praca w wielkich nieprzewidzianych przerwach będzie prowadzona, że warunki są niedogodne, wtedy owłada mną niemoc i zaprzestaję. Biorę się do innej, łatwiejszej roboty. To też o moich przeżyciach są tu zaledwie wzmianki, nieraz niedołążne.

Już dawno rozchodziły się pogłoski, że pójdziemy teraz do Piotrkowa. Uważam je za dość prawdopodobne.

W listach wciąż nie mam odpowiedzi na najbardziej ważne kwestie czy bruliony z notatkami – cały mój dorobek umysłowy. Chodzi mi o nie więcej, niż o wszystko inne.

### **20 kwietnia 1915 r., wtorek**

Wczoraj otrzymałem w liście od brata radosną, najbardziej dla mnie rozstrzygającą wiadomość: bruliony z notatkami są na dawnym miejscu. Zbieg dziwny okoliczności, jakaś nieuwaga sprawiła, że nie dawał mi dotychczas odpowiedzi na powtarzające się w listach pytania. Wczorajszy list brata był najobszerniejszy z dotychczasowych. Pisał go brat w podnieceniu widocznie, wnioskuje zarówno z treści jak i z charakteru pisma. Dokonywuje się w nim zmiana duchowa. Zdaje się jakoby prędzej niż dotychczas dojrzewał. Dojrzewanie to w jednym punkcie jest niedobre. Idzie ono najbardziej w kierunku zdobycia trzeźwych poglądów, nie ma tej śmiałości, tęsknoty ku bezgranicznie obszernym syntezom. Brat mój widocznie nie jest stworzony do czystej, upajającej twórczości. Może się zmienić. Widać jednakże, że ogólne nieszczęście, brak mej osoby w domu pobudził jego umysł do większej czynności niż przedtem.

Zachowanie moich zapisek od zguby lub zniszczenia jest warunkiem sine qua non mego utrzymania się podczas wojny i po wojnie dla przyszłości. Nie dlatego, by los brulionów uzależniał mój los, lecz że trudno jest mi jaźń pojąć, bez tej treści, która zawiera całą moją twórczość z lat ubiegłych. Czuję, że notatki to jedyny impuls, jedyny punkt wyjścia do dalszej drogi ku nadoglądowi. Zawiera się w nich tak olbrzymia praca, tak wszechogarniająca jest to treść, że doprawdy zdobywać na nowo wszystko to, przechodziłoby moje siły. Dla samozachowania muszę mieć te bruliony. Tak być musi.

Dostałem wczoraj również list od Wacka Mertyna<sup>44</sup>. Biedny, dobry chłopak, w prostych ale ujmujących swą czystą treścią słowach opisuje swe pojęcie miłości ojczyzny i służenia jej. Chciałby bardzo pójść do legionów tam, gdzie ja jestem, aby być razem ze mną.

Prosi o odpowiedzi, od których zależy jego przyszłość. Zakłopotany jestem, bo słowo, a zadecyduję o jego losie.

Doświadczenie nauczyło mnie nie zapędzać się zbyt w obnażaniu swych uczuć, a przeciwnie starać się być bardzo wstrzemięźliwym w wynurzeniach. Jest to konieczne by uniknąć nieprzyjemności. Już dawniej do tej konkluzji doszedłem ale się zapomniałem.

Dotkliwe nieraz doświadczenia każą mi przystosowywać się do samotności w życiu żołnierskim. Odczuwać bardziej potrzebę obecności towarzyszy, niż oni ją odczuwają względem mnie, uzależnia mnie od nich. Trzeba tak postępować, aby rozstanie się z nimi nie odczuć zbyt boleśnie. Trzeba życie swoje tak urządzać, aby jego znośność była wytworzona tylko przeze mnie i własnymi środkami.

Niemoc ducha uzależniła mój nastrój, moje samopoczucie od niektórych moich towarzyszy bliższych mych zainteresowaniom się umysłowym niż inni.

Trzeba stać się samemu jak najbardziej potrzebnym drugim, a postępować tak jakby oni dla mnie byli bardzo mało potrzebni. Ta samodzielność sprawi, że będą mnie trzymali przy sobie.

Z zadowoleniem spostrzegam, że bardziej jestem przystosowany do zmian losu w życiu żołnierskim niż za czasów bytności w batalionie drugim.

---

44 Wacław Mertyn (1892-?) pochodził z Kutna, z zawodu był pończosznikiem, ukończył trzy klasy szkoły elementarnej; w czerwcu 1915 r. zwerbowany i przyjęty do Legionów Polskich, uczestniczył w kampanii wołyńskiej, ranny pod Wołczkiem; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/208549/> [dostęp: 08.05.2020].

### **25 kwietnia 1915 r., niedziela**

Projekt plutonu wywiadowczego dla każdego batalionu w brygadzie, podany przez naszego kapitana Sława nie uzyskał zatwierdzenia. Wobec tego nasz pluton wywiadowczy stracił swoją samodzielność: został przyłączony do 4 kompanii podp[orucznika] Styka<sup>45</sup>, jako 3 pluton. Nikomu z nas oczywiście się to nie podobało, część więc podała się już do raportu o przeniesienie do swych kompanii, reszta czeka co wyniknie wreszcie potem. Czy będziemy prowadzili robotę jako pluton wywiadowczy czy też całkiem nami jako całością nie będą się posługiwać do celów wywiadowczych.

Dziś była defilada naszego batalionu kawalerii i karabinów maszynowych przed jenerałem Danklem<sup>46</sup> o 9½ [9.30]. Na czas parady komendę nad nami objął dawny nasz komendant kap. Wyrwa. Przerobił z nami do nogi broń, na ramię broń, w prawo lub lewo patrz i doszedł do wniosku, że jest morowo. Już gdy Dankl ze świtą przybył a po przeglądzie mieliśmy robić defiladę Wyrwa wydawszy rozkazy przebiegł na koniu przed nami i krzyknął: Defilada będzie morowa. Naser mater<sup>47</sup>. Batalion w śmiech, a on rzekł: Cicho, dzieci, cicho. Za nami uszykował się Dankl ze świtą. Podczas defilady muzyka grała. W odmarszu również nam towarzyszyła. Piłsudski przybył przed paradą, porozmawiał, potem usiad[ł] na kamieniu zwrócony ku drodze, skąd miał przyjechać Dankl i dumał. Zdawał mi się zbyt wymizerniony. Wyrwa przywitał Dankla niemieckimi słowami, za co mu Dankl ze szczególnym naciskiem dziękował. Podał mu rękę. Następnie podszedł do Piłsudskiego i wygłosił krótką mowę, w której o ile coś więcej zasłyszałem była mowa o kontynuowaniu ofensywy i o zwycięstwie ostatecznym itd. Po defiladzie jenerał ze świtą odjechali w kierunku linii.

### **30 kwietnia 1915 r.**

We wtorek nasz batalion zajął na linii odcinek Sobowice. 3 kompania rozkwaterowała się w Imielnicy, 1, 2, 4 (nasza) poszła do okopów. Poprzedniej nocy (26 na 27 kw[ietnia]) z naszego plutonu Burski<sup>48</sup> i Szeroki<sup>49</sup> byli przewodnikami Herwina<sup>50</sup> i kilkunastu jego ludzi w wyprawie na drugą stronę Nidy. Jednocześnie Olszyna z 16 ludźmi poszedł na drugą stronę i tam miarkował atak batalionu na pozycje moskiewskie. Rozwinął się gwałtowny ogień karabinowy. Po 11 odezwała się artyleria austriacka szrapnelami i granatami zasypując w

---

45 Wacław Stachewicz ps. „Styk” (1894-1973), członek Związku Strzeleckiego, legionista, ranny pod Konarami, uczestnik bitwy pod Kostiuchnowką, później w Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojsku Polskim, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, w czasie II wojny światowej internowany w Rumunii, następnie przebywał w Wielkiej Brytanii (bez przydziału), od 1948 r. mieszkał w Montrealu, gdzie spędził resztę życia; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/223660/> [dostęp: 06.05.2020].

46 Victor Dankl (1854-1941), generał pułkownik armii austro-węgierskiej, dowodził w zwycięskiej bitwie pod Kraśnikiem (za co otrzymał tytuł „von Kraśnik” dodany do nazwiska, następnie walczył w Karpatach i na froncie włoskim, w okresie międzywojennym przewodniczący kapituły Orderu Marii Teresy; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Victor\\_Dankl](https://pl.wikipedia.org/wiki/Victor_Dankl) [dostęp: 06.05.2020].

47 Przekleństwo używane zwłaszcza na południu Polski, od Śląska po Małopolskę Wschodnią, rozpowszechnione dawniej z niemieckojęzycznych na słowiańskie obszary Austro-Węgier (poprzez kontakty wielojęzycznej ludności w wojsku), <https://sjp.pl/nasermater> [dostęp: 06.05.2020]

48 Arkadiusz Goldenberg ps. „Mieczysław Burski” (1897-1916), członek „Zarzewia” i skautingu, legionista, ciężko ranny pod Kostiuchnowką, wkrótce zmarł; pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/191986/> [dostęp: 11.05.2020].

49 Nazwiska (lub pseudonimu) tego nie udało się rozszyfrować.

50 Kazimierz Piątek ps. „Herwin” (1888-1915), członek Związku Strzeleckiego, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik bitew pod Krzywopłotami, Łowczówkiem i Konarami, w tej ostatniej bitwie ciężko ranny pod Kozinkiem, zmarł następnego dnia; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/214747/> [dostęp: 08.05.2020]. Zob. też: <https://przeгляд.olkuski.pl/relacje-uczestnikow-bitwy-pod-krzywoplotami-i-zalezem/> [dostęp: 08.05.2020]

szachownicę ufortyfikowaną przez Moskali górę Skowronno<sup>51</sup>. Po dość długim czasie odezwało się kilka armat rosyjskich. Bili na most na Nidzie.

Na prawym skrzydle (Pawłowice<sup>52</sup>) zaterkotał karabin maszynowy austriacki. Armaty tak gęsto były, że obudziły mnie śpiącego w Opatkowicach<sup>53</sup>. Po 3 cofnęły się nasze patrole. Podczas gwałtownego ognia karabinowego komendę nad Herwinem Komend[antem] V bat[alionu] i jego ludźmi objął Burski znający teren. Zajęli ludzie na jego komendę okopy przy moście, a potem na własną rękę wycofali się. Niestety w tej wyprawie dwu zginęło: jeden z bat[alionu] V, drugi z bat[alionu] II. U Moskali musiały być daleko większe straty.

Po przybyciu naszym do Sobowic, Burski i Szeroki poszli szukać brodu. Udało im się to. Następną noc (z 28 na 29) nasz cały pluton przeprowadzał się na drugą stronę. Całkiem na drugiej stronie, przeprowadziwszy się przez wszystkie rzeczki, dopływy itd. byliśmy: Burski, ja, Ostalski i nasz podp. Na szpicy szliśmy pierwsi trzej.

Przed nami były okopiki dla wedet rosyjskich. Dalej jeszcze widać było spacerującą wedetę ro ? [tak w oryginale]<sup>54</sup>. Troszkę na lewo, blisko dość ruiny dworu Skowronno okopiki były na jakieś 40 kroków. Dlaczego wedety nie strzelały do nas, lub nie zatrzymały. Nie wiem. Albo się bały, bo teren był otwarty, albo uciekły. Wreszcie może Moskale nie pozostawiali wedet w tych okopikach. W każdym bądź razie widziały nas wedety, bo noc była księżycowa, przeraźliwie jasna. Rzeczki błyszczały jak lustra, a opary nad nimi w świetle księżycowym przybierały jakichś fosforyzujących własności. Noc była tak jasna, że we wspomnieniu mam wrażenie, jakoby cały horyzont był oświetlony. Na błyszczącej powierzchni wód można było doskonale widzieć przeprowadający się nasz pluton, nawet z odległości 400 kroków. Bezcelność z naszej strony i zimnokrwistość wedet moskiewskich sprawiła, że bez strzału doszliśmy tak daleko. Z prawej strony, od mostu na wysepkach widać było świetnie posterunki podwójne moskiewskie. Gdyśmy dochodzili do ostatnich rzeczek, widać było krótką kolumnę moskiewską, pewnie silny patrol, zbliżającą się w naszą stronę. Po pewnym czasie rozsypał się w tyralierkę i przypadł do ziemi. Pewnie wycofali się widząc zbyt dużą siłę naszą. Doskonale widzieliśmy grupki moskali przebiegające na linii posterunków. Jedni z nich nieśli jakieś belki w stronę mostu. Niedługo po tym nasi dali salwy dwie i komiczne było jak zaraz po salwach Moskale uciekali od kępy do kępy po pięciu. Przypadli a potem znów uciekali, aż zniknęli w cieniu. Kilkakrotnie później widzieliśmy grupki błędzące, może patrole. Nie odważyły się przecież do nas zbliżyć.

Śliczny był widok cieni Moskali na tle fosforyzujących oparów. Coś mi się przypomniało, coś z innego świata. Nasz Radecki do nas przyszedł z karabinkiem z bagnetem przewieszonym przez plecy. Tuż za Nidą był kap[itan] Sław<sup>55</sup>, który się również przeprowadził i Berbecki<sup>56</sup>. Nasz podp[orucznik] dał zap[ytanie]: co robić, czy iść dalej i strzelać. Berbecki powiedział żeby się cofnąć. Radecki znów kazał powiedzieć, że jesteśmy po drugiej stronie wszystkich wód i co

---

51 Zapewne góra Okrąglica (293 m n.p.m.) koło Skowronna, od 1960 r. w rezerwacie przyrody Skowronno; <https://turysta.swietokrzyski.eu/blog/zbyszekb/24-03-2019-rezerwat-skowronno.html> [dostęp: 12.05.2020].

52 Pawłowice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Michałów.

53 Opatkowice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Działoszyce.

54 Zapewne powinno być „rosyjską”.

55 Stanisław Zwierzyński ps. „Sław” (1892-1916), członek Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i Polskiej Partii Socjalistycznej, legionista, walczył pod Laskami pod Słopicami Królewskimi, Stawyhorozem i Kostiuchnowką, gdzie poległ; pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/235232/> [dostęp: 11.05.2020].

56 Leon Piotr Berbecki (1874-1963), uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej (zmobilizowany do armii rosyjskiej), członek Polskiej Partii Socjalistycznej i skautingu, legionista, dowódca pułku, walczył w kampaniach lubelskiej i wołyńskiej, ranny pod Ożarowem, Kostiuchnowką i w okolicach Maniewicz, od 1917 r. w Polskiej Sile Zbrojnej, a po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, w 1939 r. awansowany do stopnia generała broni, internowany w Rumunii, wydany Niemcom, po uwolnieniu z niewoli przebywał we Francji, do kraju wrócił w 1946 r., zmarł w Gliwicach; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/182873/> [dostęp: 11.05.2020].

robić dalej. Po kategoriycznym rozkazie cofnięcia się trójkami, cofnęliśmy się. Szkoda, można było [słowo nieczytelne] kilku Moskali.

Bród znaleziony był świetny. Nie zamaczaliśmy się ponad ładownice. Dzisiejszej nocy (29 na 30) przeprowiał się pluton z 3 kompanii. Przew.[odnikiem] znów był Burski. Obyło się również bez strzelaniny. Tej że nocy Tuholski<sup>57</sup>, mój sekcyjny, poszedł szukać drugiego brodu. Nie wiem jaki rezultat jego poszukiwań.

Prześlizne dni. Wczoraj artyl[eria] austr[iacka] spaliła wieś Umianowice<sup>58</sup>.

#### **4 maja 1915 r., wtorek.**

Wczoraj wieczorem o 9 g[odzinie] wyruszyliśmy na wyprawę, tym razem z bardziej stanowczym zamiarem starcia się z Moskalami.

Na prawym skrzydle od nas w okolicy mostu był pierwszy bat[alion] 1 pułku. Otóż miał on tej nocy przeprowić się na drugi brzeg i atakować, a nasz pluton wraz z jednym plutonem czwartej kompanii przeprowiwszy się przez znany bród miał otworzyć ogień i ściągnąć strzały Moskali na siebie. Uwaga Moskali byłaby zwrócona ku nam a I bat[alion] mógłby z powodzeniem atakować i zabrać sporo jeńców.

Myśmy jednak strasznie powoli się posuwali. Dowodził wyprawą Styk, byli prócz tego: Radecki i Pandor<sup>59</sup>. Widziałem Jagmina<sup>60</sup> i Długosza<sup>61</sup> z 3 komp[aniii] ale ci ostatni, zdaje się, odprowadzili nas tylko do rzeki, bo ich potem cały czas nie widziałem. Po powrocie dopiero we wsi widziałem ich.

Przewodnikiem wyprawy i głównym patrolującym był nasz Burski. Przeprowiliśmy się najpierw przez odnogę Nidy, a potem przez Nidę, na boki wysyłając szeroko patrole.

Nasza zwarta tyralierka tymczasem leżała w błocie, lub posuwała się powoli kilkadziesiąt kroków.

---

57 Nazwiska (lub pseudonimu) nie udało się rozszyfrować. Wprawdzie nasuwa się skojarzenie z Romanem Tuchowskim (1896-1979), legionistą i późniejszym działaczem komunistycznym, I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Tomaszowie Mazowieckim – ten jednak nie służył w I, lecz III Brygadzie Legionów; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/229026/> [dostęp: 11.05.2020].

58 Umianowice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Kije.

59 Teodor Wiktor Furgalski ps. „Pandor” (1893-1939), członek Związku Strzeleckiego, legionista, walczył nad Nidą, pod Konarami i Tarłowem, ranny pod Kostiuchnówką; po odmowie przysięgi wcielony do wojska austro-węgierskiego; po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, walczył w wojnie polsko-rosyjskiej i kampanii wrześniowej, ciężko ranny w czasie obrony Modlina, zmarł w szpitalu; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/190683/> [dostęp: 11.05.2020].

60 Jan Andrzej Sadowski (później Jagmin-Sadowski) ps. „Stefan Jagmin” (1895-1977), członek Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej, Polskich Drużyn Strzeleckich i Sokolich Drużyn Polowych, legionista, walczył pod Łowczówkiem, Konarami, Józefowem i Kostiuchnówką; po kryzysie przysięgowym internowany w obozie w Beniaminowie; po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, instruktor w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie, studiował w paryskiej Wyższej Szkoły Wojennej (École Supérieure de Guerre); walczył w kampanii wrześniowej, następnie w niewoli niemieckiej i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie; powrócił do kraju w 1947 r., przeniesiony w stan spoczynku, pracował w biurze projektowym; na znak protestu przeciwko odznaczeniu przez władze PRL radzieckiego przywódcy Leonida Breżniewa Orderem Virtuti Militari I klasy zorganizował w 1976 uroczystość złożenia na Jasnej Górze orderów Virtuti Militari przez żyjących jeszcze przedwojennych dowódców wojskowych. Sadowski utraciwszy ojca (w wieku 12 lat) wychowywał się w Tomaszowie Mazowieckim pod opieką stryja – malarza Kazimierza Sadłowskiego (forma nazwiska „Sadowski” powstała wskutek pomyłki urzędnika); [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan\\_Jagmin-Sadowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Jagmin-Sadowski) [dostęp: 11.05.2020]; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/220000/> [dostęp: 11.05.2020].

61 Stanisław Długosz ps. „Jerzy Tetera” (1891-1915), członek „Pet”, Narodowego Związku Robotniczego, Polskiego Związku Wojskowego, „Młodzieży Zarzewiackiej”, tajnej Armii Polskiej, Polskich Drużyn Strzeleckich oraz skautingu; autor biografii Dionizego Czachowskiego – naczelnika województwa sandomierskiego w powstaniu styczniowym; legionista; walczył pod Łowczówkiem, poległ pod Samokłeskami koło Lubartowa; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/188130/> [dostęp: 11.05.2020].

Woda sięgała nam przy przeprawie po uda, do rozkrocza. Zaraz za właściwą Nidą rozłożyliśmy się tyralierką i z malutkimi przesunięciami licząc leżeliśmy tam z półtora godziny, od 10½ [10.30] do 12. Nie wiem dlaczego tak długo leżeliśmy. Patrole wciąż przeszukiwały okolice przed nami. Nareszcie ruszyliśmy, przeszliśmy jeszcze jedną szeroką dość rzeczkę (nie stałą) i po kilku padnięciach posunęliśmy się ostatecznie o 100 kroków na prawo wskos tym sposobem podchodząc blisko do linii wedet i okopów rosyjskich. Na lewo od nas posuwała się ciemna linia tyralierska kompanii czwartej. Daleko i wybitnie roznosił się miarowy szelest szuwarów, czy jakiej innej szerokolistnej, bagnistej trawy, wytwarzany chodem kilkudziesięciu żołnierzy.

Hałas sprawiany bezceremonialnym posuwaniem się tyralierek musi być słyszany na odległości co najmniej 200-250 kroków. A Moskale w naszym najdalszym posunięciu się znajdowali się jakie 70 kroków, to jest ich okopy. Wedety zaś na lewo od nas o jakie 30-20 kroków. Ciemną linię tyralierek widać było doskonale, szczególnie gdy się przychyliło. To też jeżeli wedety nie strzelały, zawdzięczać to można wyszkoleniu rosyjskiego żołnierza, który dopóty nie strzela, dopóki nie widzi na własne oczy, że to wrogowie. Zresztą i obawa wobec tyłu, posuwających się ludzi, zmusiła go do milczenia. Myślał sobie zapewne, że lepiej być wziętym do niewoli, niż być zabitym. W naszej ostatecznej linii leżeliśmy bez ruchu bardzo krótko, bo wkrótce słyszę wybitny głos Moskala: *Stoj, kto idiot?* I odp., zdaje się *swój*. Z natężeniem oczekiwałem lada chwila strzału i w tym stanie naprężonego oczekiwania uszły mojej uwagi dalsze słowa sporu naszych ludzi z wedetą. Pamiętam tylko, że raz po raz wedeta zadawała pytania. Słowo: *komandir*, najczęściej się powtarzające. Potem okrzyk alarmujący Moskali (też wymknął się z pamięci) a potem okrzyk: Hurra na bagnety.

Głupcy z kompanii czwartej! W takich wyprawach robi się atak bez słowa okrzyku. Natychmiast potem strzał z naszej strony (zdaje się) jeden i drugi, potem z moskiewskiej. W kilka sekund później zabrzmiała kanonada strzałów z naszej i moskiewskiej strony. Radecki nagle zakomenderował w tył zwrot i marsz. Co cofnąć się? Przecież kompania czwarta została. Po kilkudziesięciu krokach w tył zwrot, paść i rozwinęliśmy ogień. Nad naszymi głowami raz po raz pękały ekrazytówki<sup>62</sup> i świstały stożkówki<sup>63</sup> rosyjskie. Bałem się ekrazytówek. Niechby która mię trafiła! Miałbym się z pyszna. Ogień rosyjski z początku rzadki stawał się coraz gęstszym w miarę, zdaje się napływającego pogotowia. Cofnęliśmy się za bagno, gdy wtem za nami rozległ się świst kul naszych. Widocznie prędzej cofająca się kompania czwarta sądziła, że my, Moskale. Dostaliśmy się w krzyżowy ogień. Radecki zaczął świstać na gwizdawce i krzyzczyć aby nie strzelano. Cofaliśmy się w dość gęstej tyralierce. Nasi przestali do nas strzelać. Styk przeznaczył nasz pluton jako osłonę komp[anii] 4 dwie sekcje 1 i 2 zostały się i ja pomiędzy nimi. 3 i 4 cofnęły się z 4 komp[anią]. Zrobiliśmy w tył zwrot i padliśmy. Radecki zakomenderował salwy. Pierwsza i druga źle wyszły. Późniejsze świetnie. W ciszy przerywanej świstem kul rosyjskich rozległ się donośny ostro zarysowany głos komendy Radeckiego. Później komendę objął nad strzelaniem Burski. Salwy pod jego komendą były najmorowsze. Strzelaliśmy do woli i raz po raz na 20 – 30 kroków cofaliśmy się. Nagle zabłysło coś na górze Skowronno. To artyleria rosyjska odezwała się. Szrapnele rosyjskie macać nas poczęły. Nie pamiętam jednak czy nasza artyleria odezwała się bo przed strzałami działowymi Moskali, usłyszałem jakiś świst w powietrzu jakby tysiące os przeleciało. Huku nie słyszałem, dopiero później. Prawdopodobnie artyleria austriacka zaczęła grać.

---

62 Pocisk wypełniony ekrazytem, wybuchający od uderzenia, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/ekrazytowka;5425429.html> [dostęp: 06.05.2020].

63 Zapewne autor ma na myśli szrapnel zawierający lotki (np. w postaci ołowianych kulek lub strzałek), które po wyrzuceniu z korpusu lotki rozlatują się stożkowo na odległość 150–200 m; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Szrapnel> [dostęp: 12.05.2020]



Zresztą nie wiem, która pierwiej. Chyba rosyjska. Szrapnele pękały przed nami. Widziałem czarne dymki w powietrzu od szrapneli. Cofnęliśmy się znów, padliśmy i znów błyski i znów szrapnele, teraz trochę bliżej ku nam. I tak kilka razy. Przeniosły potem, zwróciły się na prawo bardziej (ku Moskałom patrząc) do mostu. Naiwni! myśleli, że jedyna droga do nich prowadzi przez most. Gdyśmy przez Nidę przechodzili dopiero wtedy. Moskale zaczęli bić ku nam salwami. Ale myśmy wtedy już sobie z nich drwili. Odezwała się nasza artyleria i szrapnele zaczęły padać na górę. Wspaniały to był widok gdy dobrze wymierzone szrapnele austriackie, wybuchają nad górą Skowronno i na sekundę rozświetliły jej szczyt i linię okopów. Na dobre zaczęły bić austriackie baterie. Ze dwa razy jeszcze zabłysły z tej strony zbocza światełka, a potem znikły. Okazało się w drodze, że po tej długiej rozmowie z wedetą zaalarmowana została placówka. Przyszło na pomoc pięciu Moskali. Wtedy przebito jednego Moskala bagnietem, a resztę otoczono. Jeden ranny został. Czterech odprowadzono, ale w drodze w zamieszaniu dwu się ulotniło. Dwu od razu odstawiono do batalionu. Mówili że jeden ranny. Wiem, że ze mną kwaterujący Bart.<sup>64</sup> kawaler[rzysa?] były poczuł uderzenie w nogę i gorąco. Odprowadzono go do wsi i na noszach zaniesiono do sanitariatu. Okazało się że rana jego to urojenia. Podobno był jeden ranny prócz tego urojonego, ale nie wiem na pewno czy to prawda.

Dziś ma się na podobną wyprawę wybrać 3 komp[ania]. Nie wiem czy i nasz pluton pójdzie. W powrotnej drodze dostałem silnego kaszlu, głuchego, ale o 12 w południe gdy wstałem już mi zniknął. Ubranie suszy się. Najgorzej, że mam buty dziurawe i onuczek nie mam. Zimno mi też strasznie było w nogi. Ale trudno. Co będzie, to będzie.

### **6 maja 1915 r., czwartek**

Nocą z wczoraj na dzisiaj odbyła się znów wyprawa za Nidę. Uczestniczyła kompania druga w całości i nasz pluton. Ponieważ druga kompania przyszła dopiero o 11¼ [11.45] na zbiórkę, można było przewidywać nieudanie się wyprawy, bo przecież o 1½ [1.30] księżyc wschodzi. Rzeczywiście posuwanie się nasze było bardzo powolne. Po przebyciu odnogi rozłożyliśmy się tyralierką a już właściwej nawet Nidy nie przeszliśmy, bo patrole stwierdziły, że na przeciwnym brzegu są Moskale. Na nasłuchiowaniu i badaniu zeszedł czas do wschodu księżyca. Wskutek zwiększającej się jasności i przezroczystości cofnęliśmy się wystrzeliwszy kilkakrotnie. Odpowiedział nam tylko jeden strzał rosyjski – Moskale widocznie mają się na ostrożności wystawiając czuwajki aż do Nidy. Szrapnele rosyjskie poczęły padać w ślad za nami, ale przenosiły. Były w odnogę Nidy na prawo od nas ku Moskałom patrząc.

### **9 maja 1915 r.**

Wczoraj batalion nasz obsadził odcinek batalionu II. Myśmy poszli na spoczynek. Kwaterujemy jednak wciąż w Sobowicach. Nie uwalnia to nas od pracy wywiadowczej.

### **11 maja 1915 r., wtorek**

Dziś w nocy Moskale cofnęli się z nad Nidy. Nad ranem tylne patrole strzelały do nas zapewne w celu odwrócenia uwagi od odwrotu. Przekroczyły Nidę nasze plutony o 11½ [11.30] rano uprzednio wysławszy linię tyralierską na górę Skowronno. Szliśmy drogą Zagrze<sup>65</sup>-Skowronno<sup>66</sup>-Janów<sup>67</sup>, do Stawian gdzie się odbyła zbiórka batalionu naszego. Obecnie nasza sekcja jest na górze przy Stawianach i wystawia tej nocy placówkę. Piszę to na

---

64 Nazwiska (fragmentu nazwiska lub pseudonimu) tego nie udało się rozszyfrować.

65 Powinno być Zagórze – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Działoszyce.

66 Istnieją obecnie dwie wsie: Skowronno Dolne i Skowronno Górne, obie w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Pińczów.

67 Janów - wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Kije.

górze. Roztacza się stąd rozległy widok na pofalowaną powierzchnię Kielecczyzny. Jest god[zina] 6½ [18.30]. Słońce niedługo zajdzie. Naszego jednego strzelca wziętego do niewoli na patrolu trzeciej nocy wstecz, strasznie okaleczyli. Trupa [puste miejsce] dzisiaj znaleziono w ruinach folwarku Skowronno.

### **12 maja 1915 r., środa**

Wczoraj cofnęliśmy się ze Stawian<sup>68</sup> do Podłęża<sup>69</sup>. Nasz pluton wystawiał całą noc placówkę. Nie spałem prawie wcale, bo po zwinięciu placówek ze świtem nasza sekcja wystawiała posterunek aż do chwili zbiórki o g[odzinie] 8½ [8.30]. (Z jakie)<sup>70</sup> Maszerowaliśmy do Chomontowic<sup>71</sup>. Z jakie półtorej godziny byliśmy, potem usunęliśmy się do Szlaskowa Dużego<sup>72</sup> a nasze kwatery zajął batalion trzeci 1 pułku.

### **14 kwietnia 1915 r., piątek**

Wczoraj ze Szlaskowa przybyliśmy do Sieczkowiec<sup>73</sup> przez Balice<sup>74</sup>, Chałupki<sup>75</sup>, Karłów<sup>76</sup>. Wczoraj też dowiedzieliśmy się, że kawaleria nasza jest w Staszowie. Gdy się to dowiedziałem, coś jakby wspomnienie przemknęło mi. Nadogładową barwą było przeniknięte. Jak gdybym już raz przeżywał to zdarzenie.

### **15 maja 1915 r., sobota**

Wczoraj przyszlismy do Niemościc<sup>77</sup> za Oblędowem<sup>78</sup>. Kilometr od Czarnej<sup>79</sup>. Wczoraj kąpaliśmy się w Czarnej. Dziś mamy podobno iść przez Bogorię<sup>80</sup>.

### **15 maja 1915 r., sobota, 6½ wieczór [18.30].**

Jesteśmy w Grzybowie<sup>81</sup>, cztery wiorsty od Bogorii. Na wschodzie daleko widać dymki od pękających szrapneli i granatów.

### **16 maja 1915 r., niedziela.**

Idziemy znów na wschód. Ciągłe odpoczynki, oczekiwania. Słysząc huk armat. Przeszlismy wieś Szczeglice<sup>82</sup> w powiecie Sandomierskim. Dyrekcja nasza zdaje się iść na Klimontów<sup>83</sup>.

---

68 Stawiany – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Kije.

69 Podłęże – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim, w gminie Pińczów.

70 Tak w oryginale – wyrazy w nawiasie, jakby początek niedokończonego zdania.

71 Prawdopodobnie chodzi o Chomentów – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie jędrzejowskim, w gminie Sobków.

72 Powinno być Ślasków Duży – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie kieleckim, w gminie Chmielnik.

73 Sieczków – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w gminie Tuczępy.

74 Balice – wieś w Polsce położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w gminie Gnojno.

75 Chałupki – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w gminie Tuczępy.

76 Prawdopodobnie chodzi o Kargów – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w gminie Tuczępy.

77 Powinno być Niemścice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, w gminie Staszów.

78 Prawdopodobnie chodzi o Oględów – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, w gminie Staszów.

79 Czarna Staszowska (Czarna) – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, lewobrzeżny dopływ górnej Wisły, główna rzeka powiatu staszowskiego.

80 Bogoria – dawne miasto, obecnie wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, siedziba gminy.

81 Grzybów – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, w gminie Staszów.

82 Szczeglice – wieś w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, w gminie Bogoria.

83 Klimontów – miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

### **16 maja 1915 r., niedziela, g. 11 m. 54.**

Jesteśmy na krańcu lasu spoglądającym na wschód za wsią Konary<sup>84</sup>. Baterie są między lasem a wsią. Na prawo widać Klimontów.

Szrapnele i granaty rosyjskie macają austriacką artylerię.

### **17 maja 1915 r., poniedziałek, 5 rano.**

Wnęka strzelecka. Wczoraj po południu 1 kompania atakowała okopy na wzgórzu na szczycie. Na lewo znacznie posunęli się Austriacy. Drugi pluton Wąsika odłączywszy się znacznie od linii tyralierskiej pozostałych plutonów, rzucił się do ataku. Na łączce pod górą zostało rannych 10. Potem rzucili się na górę Moskałe naprzód, machali chusteczkami że się poddają. Pluton drugi wpadł do okopów i zabrał do niewoli 37 Moskali i 2 karabiny maszynowe. Dwudziestu kilku wraz z oficerami uciekło. Porzucili mnóstwo karabinów, ładunków, pasów, torb [sic!] itp.

Jednocześnie naprzód posuwała się tyralierka 99 pułku (zdaje się wiedeńskiego). Przedtem jeszcze w południe druga komp[ania] II bat[alionu] naszego pułku zaatakowała Moskali i wyrzuciła ich z okopów i ze wsi. Nasza (4) komp[ania] I bat[alionu] posuwała się w tyralierce jako rezerwa Austriaków i naszych. Szrapnele padały obok nas na szczęście nie raniwszy nikogo. Gdyśmy już stali w wąwozie, jednemu z 4 komp[anii], kulka szrapnela zrobiła długiego siniaka na nodze. Stalowy walec szrapnelowy ruchem wirowym koziołkował się i upadł jakie 30 kroków na prawo, odbiwszy się trzykrotnie od ziemi.

O zmroku dano nam zadanie (2 komp[anii]) zaatakować wieś z folwarkiem i na prawo 10 domów.

Myśmy byli na prawym skrzydle i mieliśmy atakować te 10 domów. Przeszliśmy kilka rzędów rowów strzeleckich i okroczywszy domy zaatakowaliśmy. Lecz już Moskali nie było. Na lewo tylko rozwinął się silny ogień. Przeszliśmy wieś i tyralierką za wsią się rozłożyliśmy, robiwszy wnętrza. O 10 jednak cofnęli nas. Na lewo okazało się, że Moskałe otrzymali posiłki i atakiem zajęli znów folwark.

O 2 cofnęliśmy się na wzgórze w tyle zdobytych pozycji. Zrobiłem sobie rów i piszę te słowa. Przed lasem zdaje się są Austriacy na przednich pozycjach. Na prawo rozwija się silny ogień. Zaczyna grać artyleria. Nie wiem co będzie. W nocy gdyśmy po zajęciu wsi rozłożyli się tyralierką przed nami był cały rząd zapalonych wsi przez Moskali. Szrapnele przy końcu pękały nad nami, na szczęście nie zraniwszy nikogo. Wczoraj widziałem kilka razy dziesiątki Moskali prowadzonych na zachód. Ja widziałem jakie stu, nie licząc przez 1 komp[anię] wziętych, sądzę że ich tutaj z tysiąc było wziętych. Odtąd zaczynam wierzyć że tyle Moskali poddaje się. Doprawdy niezaprzeczenie Moskał jest podatnym materiałem na niewolnika. Najwidoczniej wojna zaczyna mu się przykrzyć. Tylko żelazna dyscyplina, ślepe posłuszeństwo prowadzi jeszcze Moskali do zwycięstw. Żołnierz rosyjski idzie bez szemrania na śmierć, bo nie widzi innego wyjścia. To poświęcenie jest tym co tworzy zwycięstwa. Ale ta masa materiału wojennego, jaką mają Moskałe wyczerpie się.

Komunikat nasz z 13 kw[ietnia] donosi, że Austriacy są blisko Sanu, że zabrali 140.000 do niewoli, 6 sztab całej dywizji, że rozbili 3 armię Dimitrjewa<sup>85</sup> i 8 Brusilowa<sup>86</sup>. Zabrali 350

---

84 Konary – wieś w Polsce położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim, w gminie Klimontów. Dała swą nazwę toczonym w kolejnych dniach walkach, które przeszły do historii jako bitwa pod Konarami; <https://dzieje.pl/historie/materialy/setna-rocznica-bitwy-pod-konarami-wasze-historie> [dostęp: 12.05.2020].

85 Radko Dimitriew (1859-1918), oficer bułgarski, w czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, m.in. dowodził 3 armią; rozstrzelany przez bolszewików; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Radko\\_Dimitriew](https://pl.wikipedia.org/wiki/Radko_Dimitriew) [dostęp: 11.05.2020].

86 Aleksiej Brusilow (1853-1926), rosyjski generał, dowódca 8 armii w czasie ofensywy w Galicji; od 1919 r. w Armii Czerwonej; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksiej\\_Brusilow](https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksiej_Brusilow) [dostęp: 11.05.2020].

karabinów maszynowych i 100 armat. Chyba Niemcy i Austriacy mają z półtora miliona samego niewolnika. Jak łatwo Moskale się poddają.

### **22 maja 1915 r., rano.**

Jesteśmy jeszcze na pozycji. Pozycje nasze się utrwalają. D[nia] 20 maja 2 pułk i V batalion mieli razem zabitych, ranionych i zaginionych 220. Nasz batalion miał zdaje się dotąd 28 zabitych i ran[nych]. Z naszego plutonu 20 maja na wywiadzie dziennym ranili nam Grabałowskiego<sup>87</sup> w nogę.

Cały dzień grzmiały armaty i rozlegają się strzały na prawym skrzydle. Wczoraj serce moje było w nienormalnym stanie. Cały dzień spałem. Gdy zaś klęczałem lub stałem, to czułem jakby skłonność do wymiotów i osłabienie ogromne. Dziś to w znacznej części minęło. Ale wczoraj myślałem że zemdleję.

### **26 maja 1915 r., środa.**

W niedzielę popołudniu rozpoczął się na odcinku naszej brygady [puste miejsce] atak. Chodziło między innymi o zdobycie folwarku [puste miejsce] zostałem ranny. Dowlokłem się jakoś szczęśliwie poprzez odkryte pole do drogi i tam położyłem się oczekując pomocy. Na szczęście szli na linię saniteci [sic!] z noszami i zabrali mię w parowie czy wawozie, rozcięli mi but i opatrzyli nogę. Kula szrapnelowa przebiła nogę i zatrzymała się w bucie. Schowałem ją sobie na pamiątkę, choć zdaje się, że mi zaginęła tu w szpitalu (Kolin<sup>88</sup> – Czechy). Już u doktora zeszło się dużo moich rannych kolegów. Naszego sierżanta Mrockiego<sup>89</sup> [?] zabito. Nasz kompanijny plutonowy ranny. Wozami doprowadzono nas do Szydłowa<sup>90</sup>, stąd zaś kolejką ciągniętą końmi do stacji za Nidą. Stąd do Jędrzejowa<sup>91</sup> kolejką parową. Z Jędrzejowa do Kolin w Czechach. Zdaje się że nie długo pozostaniemy tutaj ale że nas wywiozą do Wiednia lub do Pragi.

Do Kolin przyjechaliśmy 27 maja o świcie. Piszę to zaś **29 maja (sobota) 10 rano**. Jedzenie dostajemy pięć razy dziennie dość obfite. Napiszę list do rodziny, gdy mię przewiozą do stałego szpitala, nie zaś do stacyjnego.

### **10 czerwca 1915 r.**

Już osiem dni jestem w Jung-Bunzlau (Mlade'-Boleslaw) [Mladá Boleslav]. W Kolin byłem sześć dni. D[nia] 2 czerwca rano pojechaliśmy pociągami sanitarnymi do Bunzlau. Lżej ranni pojechali dalej do Reichenbergu [Liberec]. D[nia] 8 czerwca z Reserve-Szpital [Reservespital] wysłano mnie do cywilnego szpitala, do chirurgicznego wydziału, ponieważ doktor uznał że potrzeba będzie na mej nodze dokonać operacji

Już dwa dni tu leżę a operacji nie zrobiono jeszcze, podobno z nawału pracy. Jedzenie mnie nie zadawalnia. Bynajmniej nie jest obfite, a często i niesmaczne. Dotychczas od czasu rany nie miałem ani jednej nocy spokojnie przespanej. I tak mam gorączkę, osłabiony jestem nadzwyczajnie i schudłem że nie daj Boże. Ból w nodze rzadko daje mi sposobność

---

87 Bronisław Grabałowski (1894-1920), legionista, ranny pod Konarami, po kryzysie przysięgowym internowany w Szczypiornie i Łomży, po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej, poległ pod Długosiodłem; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/192451/> [dostęp: 12.05.2020].

88 Kolin – miasto w Czechach nad rzeką Łabą, w kraju środkowoczeskim.

89 Nazwiska (pseudonimu) tego nie udało się rozszyfrować.

90 Szydłów – miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie staszowskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

91 Jędrzejów – miasto w województwie świętokrzyskim, stolica powiatu jędrzejowskiego, siedziba gminy miejsko-wiejskiej.

zwrócenia się myślą w przeszłość lub też ocenienia losów życia mego w przyszłości. Jestem znudzony, przygnębiony, jednym słowem w pożałowania godnym stanie.

### **3 czerwca 1915 r.**

Wysłałem trzy karty: do domu, do kolegi w plutonie i do pani L. Ch.<sup>92</sup> W poniedz[iałek]. 7 dwa: list z [puste miejsce] do p. L. Ch. i do tego kolegi.

### **18 czerwca 1915 r., piątek**

D[nia] 8 [czerwca] wysłano mię do cywilnego szpitala, do wydziału chirurgicznego. Mam miejscowe zakażenie krwi tj. lewej stopy. Jest to tzw. flegmienię. D[nia] 11 [czerwca] zrobiono mi pierwszą operację oczyszczając, rozszerzając, wyjmując kawałeczki kości, bo kula zawadziła o kość. Włożyli mi potem dwie rurki kauczukowe z otworami po bokach. Miałem w następane dwa dni olbrzymią gorączkę i byłem nadzwyczajnie osłabiony. Gorączki popołudniowe były 40.2 i 40.4. D[nia] 14 [czerwca] zdecydowano zrobić i drugą operację. Zrobiono mi nową dziurę. Gorączka zmniejszyła się i zmniejsza się dotąd choć powoli swoją drogą dochodzi do 38.5.

D[nia] 16 [czerwca] miałem krwotok. Tętnica mi w ranie pękła. Dużo krwi upłynęło zanim spostrzegłem. Na nieszczęście doktorzy zajęci byli operacją. Trzeba czekać, krew upływa. Czuję ogarniającą mię słabość. Koniec nosa zimny. Palce suche. Na szczęście doktor przechodzi. Pokazuje mi krew. Ten jak oparzony, krzyczy aby kończyć prędzej operację i przygotowywać narzędzia. Zrobiono mi potem operację wiążąc tętnicę. I to jest trzecia operacja.

Po tak nadmiernym upływie krwi po osłabieniu działalności serca przez chloroform, po osłabieniu brakiem apetytu – wyglądam jak trup. Wychudły straszliwie – szczególnie nogi. Uda nie o wiele grubsze od łydek – szerniałe ciało.

Jak będzie z nogą nie wiadomo. Czas pokaże. Zależec to będzie od gorączki.

### **25 czerwca 1915 r., piątek**

W tygodniu gorączka prawie że zniknęła. Waha się między 36.4 i 37.1. Doktor to uważa za dobry znak. Przedwczoraj wydał opinię, że z nogą jest dobrze. Dziś takąż opinię wydała asystentka – Polka przy opatrywaniu. Boże! oby noga moja się zagoiła! Doprawdy trudno mi w szczęście moje uwierzyć. Osłabienie przejęło mnie takim pesymizmem, że z niedowierzaniem opinie pomyślne przyjmuje.

Matko! gdybyś wiedziała, co się ze mną dzieje. Noga mię wciąż boli. W nocy nie mogę spać. Używam często morfiny. Nie wiem, jak wiele mi szkód robi ta morfina, ale oszczędza mi długich nocy cierpień. Chociaż już teraz dawka nie zupełnie wystarcza.

Asystentka-Polka bardzo się mą nogą interesuje. Przychodzi codziennie rano i popołudniu i patrzy jaką mam gorączkę. Jest trochę despotyczna i drażliwa na punkcie znajomości chirurgii. Od sześciu miesięcy praktykuje jako „Ochotnica” otrzymując w zamian tylko wikt. Z jaką tęsknotą spoglądam na ładny widok z okna. Śliczna pogoda a ja leżeć [sic!], cierpiąc.

### **6 lipca 1915 r., wtorek**

Wczoraj miałem być po raz czwarty operowany. Ale jakoś nie było operacji. Doktor Kopfstein<sup>93</sup> opierał się na moim stanie gorączkowym. Lecz ja w tym czasie dostałem silnego bronchitu, ból głowy i stąd zapewne gorączka. Nie wiem w ogóle czy będę po raz czwarty operowany.

---

92 Inicjały nierozszyfrowane.

93 Dr Václav Kopfstein-Penk (1863-1938), czeski chirurg, autor publikacji naukowych; <https://biblio.hiu.cas.cz/authorities/395263> [dostęp: 13.05.2020].

Liczne drobniejsze i większe przykrości zatrzuwają mi to życie szpitalne. Po bronchicie i bólu głowy, krwotoki z nosa, ostatni tak gwałtowny, że mi krew z nosa gardłem leciała. Napilem się jej. Wypchali mi oba otwory nosowe gazą i człowieku oddychaj ustami, oszpecony. Zauważyłem, że ciało wyokrągłało. I znów przypuszczam że to ciało spuchło. Noga zdrowa przy kostkach tak wypełniała, że kostki ledwie się zaznaczają. Wnoszę stąd, że to puchlizna. Skąd się wzięła? Doprawdy rozpacz bierze, gdy jedna choroba za drugą wyłazi. A tu noga. Dziś po opatunku jakiś szczególnie pogodny, marzący, optymistyczny nastrój mną owładnął. Przedstawiam sobie sceny, gdy już wyleczony, w cywilu, przychodzę do domu. Radość, to poczucie posiadania bogatej życiowej treści, które się wyrazi w pewności względem otoczenia. Przedstawiłem sobie powrót do dawnego, tak bogatego duchowego życia. Usiadłem sobie na krawędzi łóżka, zdrową nogę spuściłem, chorą oplotłem rękoma i tak podtrzymywałem i marzyłem. W tej chwili (godzina 6) wieczór, doktor, który mię operował i opatruje powiedział mi, że jednak będzie potrzebna operacja. A więc choroba przedłuża, a do niej przyłączają się bardzo poważne symptoma wewnętrznych chorób. Oto powiedział mi tenże doktor że nie mogę nic innego jeść, tylko mleko i kaszki z kleikiem. Pod żadnym warunkiem masło lub mięso. Jestem zagrożony chorobą „*ledvin*” coś z [puste miejsce] nerek<sup>94</sup>.

**16 lipca 1915 r.** Mlade Boleslaw [Mladá Boleslav] Czechy.

Określenie Nirwany przez Kasjopa zwolennika nauki Buddy.

Nirwana jest to stan przyjemny nie osiągalny dla ludzi, który nas uwalnia od zmysłów i namiętności (*sich von den ... führen lassen*) stan spokoju, który usuwa wędrówkę dusz, narodzenie, upadek i śmierć, stan szczęścia, który przecież jest osiągalny przez wewnętrzne udoskonalenie.

**21 lipca 1915 r.** Mlade' Boleslaw [Mladá Boleslav]

Jak strasznie wiele zapomniałem z fizyki i matematyki, szczególnie z fizyki. Gdy wrócę do zdrowia i do domu a zarazem do studiów wtedy będę musiał wyzyskać każdą chwilę, aby przyswoić sobie całą twórczość z fizyki ostatniego stulecia i początków naszego. Będę musiał przyswoić sobie dobrze język niemiecki i francuski, aby móc czytać oryginalne dzieła twórców nowoczesnej fizyki. Niestety, za późno chyba na język angielski.

Będę musiał niesłychanie surowo usystematyzować mój tryb życia, aby przecież zrozumieć, wnikać w wiedzę fizyczną, co ma być podstawą mej własnej twórczości. Ileż pracy potrzeba aby powetować ten rok, a właściwie półtora roku bezczynności umysłowej. O losie! Jestem ciężko chory. Rana bardzo powoli goi się, tak, że nie wiadomo, czy znów operacji nie będzie potrzeba. Jestem silnie opuchnięty na całym ciele, słaby nadzwyczajnie, tak że leczenie moje potrwa z pół roku. Jeszcze pół roku zmarnowanego.

Doprawdy los mię nie szcędzi.

**26 lipca 1915 r.**

Nic się nie polepsza. Mam mleczną dietę. Ponieważ picie samego mleka mi obrzydło wkrótce pozwolono mi jadać na obiad kartofle. Ale oczywiście mleko i kartofle nie zadowolnią apetytu człowieka.

To też ciągle tęsknię do tych czasów gdy będę mógł mięso wszelkiego rodzaju jadać. Koniecznie – tak wielka siła przyzwyczajenia. Te poziome marzenia zajmują mi trochę czasu i z tego względu są dla mnie korzystne. Pozatem ciągle myślę o czasach kiedy będę zdrow. Planuję swe przyszłe życie umysłowe. Jednocześnie myślę o powrocie do domu.

---

94 Słowo *ledviny* oznacza po czesku „nerki”.

Muszę jednak wyznać, że głównym środkiem zabicia przykrego czasu w szpitalu jest myśleć o obiedzie, gdy się śniadanie zjadło, a o podwieczorku, gdy się obiad zjadło. Ponieważ jednak menu moje jest jednostajne, przeto myślę rano o chwili gdy będę mógł niemiecką gazetę, kupioną przez sąsiada Niemca, czytać. W ostatnich dniach dla zadośćuczynienia mej tęsknocie do dawnej pracy umysłowej zamówiłem sobie niemieckie książki (Bugge - *Strahlungs-erscheinungen*<sup>95</sup>, 2) Adami – *Electrizitat*<sup>96</sup>, 3) Wolzogen *Erinnerungen an Rich[ard] Wagner*<sup>97</sup>.

Pozatem planuję sobie kupić słownik Neufelda: niemiecko-polski i polsko-niemiecki<sup>98</sup>, aby móc jeszcze tu w Czechach, ewentualnie w Austrii wprawić się [w] znajomość niemieckiego języka. I tak marzę o różnych rzeczach i czas jakoś mija. Czasem dostanę od Polki opatrującej rannych w szpitalu tutejszym, polską książkę. Stale jednak czytam niemiecką gazetę, niemiecką książkę: *Der Buddhismus*<sup>99</sup>, trochę też i czeskie.

Puchlizna zwiększa się i to mię niepokoi. Jeszcze ciężkie chwile przyjdzie mi przeżyć w szpitalu. Skutki ciężkich warunków życia na wojnie teraz się uwidoczniają.

Gdybym miał choć stale polskie książki, toby mi czas prędzej mijał, ale niemieckie książki nie zawsze czytać mogę, bo to jest dla mnie praca, niekiedy duża.

Co teraz w domu się dzieje?

D[nia] 21 lipca wysłałem list do domu. Czy dojdzie? Co o mnie myślą.

### **1 sierpnia 1915 r.** Szp.[ital] w Ml. Boleslav Czechy.

Jeżeli jakiś splot syntez doświadczalnych nasuwa pewne przesiąknięte barwą przedczucia co do natury tych faktów to znaczy co do wyższych syntez obejmujących sobą wszystkie te fakta, to wszelka teoria sprowadzająca powyższe fakta do wspólnego mianownika musi być tego rodzaju żeby swą treścią nie niweczyła poprzednich, barwnych, nieuchwytnych przedczuć, a owszem je potęgowała. Wszelka synteza tłumacząca, która nie spełnia tego warunku, jest błędna, bezpłodna dla dalszych badań. Jest to niesłychanie ważne kryterium szczególnie dla twórczych badań co do istoty faktów w najnowszych czasach odkrytych i badanych. Kryterium to wynika z elementarnych założeń mej teorii syntez.

### **12 sierpnia 1915 r.**

Tak mi dziś od rana jest dobrze. Czuję się w głębi czystego oceanu świata. Tak tę czystość jakąś, zdrowie natury czuję. Tęsknię do Indii i do Tybetu.

Dziś w nocy zmarł wśród wielkich boleści jeden starzec. Czuję, że mym zadaniem jest walka ze śmiercią.

### **29 sierpnia 1915 r.**

Dziś piękne, zdrowe dla mego ducha chwile przeżyłem. Czytam pisma Gabryelli tom trzeci (wyd. 1861 w Warsz.[awie])<sup>100</sup>. Jestem od piątku 27 sierpnia w Kosmonos [Kosmonosach]<sup>101</sup>

95 G. Bugge, *Strahlungserscheinungen: Ionen, Elektronen und Radioaktivität*, Leipzig 1910.

96 F. Adami, *Die Elektrizität*, Leipzig 1912.

97 H. von Wolzogen, *Erinnerungen an Richard Wagner*, Wien 1883 (lub wydanie późniejsze).

98 Słownik wydany przez wydawnictwo Neufeld & Henius: X. Łukaszewski, A. Mosbach, *Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki do szkolnego i podręcznego użytku*, Berlin [brw]. Miał wiele wydań, np. <https://polona.pl/item/slownik-niemiecko-polski-i-polsko-niemiecki-do-szkolnego-i-podrecznego-uzytku-cz-2,ODk3NDkxMjQ/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020].

99 Zob. przypis 40.

100 Gabryella – pseudonim Narcyzy Żmichowskiej (1819-1876). Wzmiankowane wydanie: *Pisma Gabryelli*, t. 3, Warszawa 1861. Na temat autorki szerzej patrz: <https://culture.pl/pl/tworca/narcyza-zmichowska> [dostęp: 13.05.2020]. Późniejsze wydanie (z lat 1885-1886) dostępne online: <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/413442#structure> [dostęp: 13.05.2020].

101 Kosmonosy – miasto w Czechach, w kraju środkowoczeskim; w latach 1947-1954 i 1974-1989 część miasta Mladá Boleslav.

w lazarecie. p. dr. Kopfst[ein] dał mię tu. Warunki dla mnie prawie, że wymarzone. Jedzenie dają dobre, urozmaicone, zastosowane do mej choroby.

- - -

(przepisane z innej kartki, wypełnionej zwykłym ołówkiem)<sup>102</sup>

Nikt z drugiej strony nie może jakiemuś umysłowi naznaczyć kres jego możliwości. Bo odruch woli człowieka, któremu ten kres naznaczają, przekracza granice.

Może zdanie polega na tym, że każdy może zdobyć się na rzeczywiste odczucie syntezy: A jednak ja muszę to osiągnąć. Prawdą jest że uświadomienie każdej syntezy da się ściśle wytłumaczyć poprzedniami, ale właśnie nikt mi nie dowiedzie, że ja muszę mieć tylko takie syntezy, a nie inne, bo myśl o tem – a już przekraczam granicę. I w tej mojej potencjalności przyszłych syntez leży moja (i innych) potęga. Wszelka myśl pesymistyczna o mojej twórczości zrządza wezwanie a jednak lepiej być musi każdemu kto mną (?) podobny bieg syntez wszczepić. W tem tajemnica możliwości geniuszów. Geniusz tworząc, uważa twórczość swoją za coś normalnego, koniecznego. Dlaczego inni by nie mogli stworzyć sobie konieczności ciągłego wspinania się na coraz wyższe szczeble rozwoju duchowego. Że on w przyszłości może poznać, że jego twórczość była uwarunkowana przeszłymi pokoleniami, to jest naturalne i dlatego, że jest geniuszem, potem dopiero sobie uświadomił. Uświadomienie to zaś jest niepotrzebne dla początkującego, bo może być źle zrozumiane. Właśnie przez tę twórczą zasadę, że każdy może zostać geniuszem stwarza sobie prawo korzystania z wiekowego nabytku swych przodków.

Zresztą ileż utajonych, różnorodnych syntez może stworzyć praca przodków tak, że każdy może zostać geniuszem odczuwszy wymienione przeze mnie syntezy.

- - -

**[Na tym się kończy pamiętnik w zeszycie. Włożone są dwie luźne kartki, których treść przytoczono po zapiskach z 7 lutego 1915 r.]**

### **Uwagi edytorskie:**

Pamiętnik legionisty znajduje się w zbiorach działu historyczno-numizmatycznego (nr inw. MT/H/2296) od 2016 roku, trafił do Muzeum jako dar mieszkańca wsi Luboszewy w gminie Lubochnia. Pisany jest w brulionie formatu 18 x 12 cm, oprawionym w czerwony plusz ozdobiony haftem i aplikacją z wytłoczonym i wydrukowanym srebrną farbą Orłem na amarantowym tle. Prawdopodobnie przepisany z wcześniejszych, zapisywanych „na gorąco” notatek. Wskazuje na to jednolity charakter pisma, w kilku miejscach puste miejsca (dla uzupełnienia słów, których autor zapewne nie mógł odczytać z brudnopisu – i nigdy nie uzupełnił). Tekst pisano czysto, niemal bez skreśleń. Strony w układzie poziomym podzielone na dwie kolumny z marginesami rysowanymi ołówkiem. Na marginesach paginacja umieszczona na różnej wysokości, czasem dwa numery przy jednej kolumnie tekstu, czasem jeden numer na całej stronie (co może wskazywać na paginację pierwotnej, brudnopisowej wersji, pisanej najwidoczniej na kartkach różnej wielkości). Brak początku i środka (paginacja od 2 do 12 i od 56 do 83, następnie znów 6, 1, 2, 4 i fragment z adnotacją „przepisane z poprzedniej kartki (3)”). Do pamiętnika dołączone są dwie luźne kartki z notatkami treści filozoficznej numerowane „2” i „3”, niedatowane.

Pamiętnik jest niekompletny. Zachowane części obejmują zapiski kolejno od 6 do 24 listopada 1914 r. („2-12”), od 29 marca do 13 sierpnia 1915 r. („56-83”), 16 lipca, 1 sierpnia 1915 r. („6”), 25, 27 stycznia i 7 lutego 1915 r. („1-4, 3”). Na potrzeby niniejszej publikacji zapiski uporządkowano chronologicznie. Z uwagi na kontekst treść wspomnianych notatek

---

102 Taka uwaga w oryginale.



filozoficznych umieszczona została bezpośrednio po zapiskach z 7 lutego 1915 r., kiedy autor pamiętnika odnosi się do poglądów Wincentego Lutosławskiego.

Pamiętnik nie jest podpisany, w jednym miejscu występują inicjały autora M.M.

Kto mógł być jego autorem? Na podstawie analizy Internetowego Wykazu Legionistów Polskich<sup>103</sup> można przypuszczać, że autorem jest Mieczysław Mizerski, urodzony 25 lutego 1899 r. w Tomaszowie Mazowieckim, syn Adama i Jadwigi z Pytlosów, zmarły w Tomaszowie Mazowieckim 5 kwietnia 1965 r.<sup>104</sup>, który podczas I wojny światowej służył w Legionach Polskich. Niestety, nie udało się znaleźć innych informacji na jego temat. Tomaszowskie pochodzenie autora może jednak tłumaczyć fakt, że pamiętnik przed przekazaniem do Muzeum znajdował się w okolicach naszego miasta. W Internecie występują drobne wzmianki o dwóch osobach o tym imieniu i nazwisku. Jeden był naczelnikiem Wydziału Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej, opublikował w 1923 r. pracę „Gospodarstwo stawowe i zakładanie stawów”<sup>105</sup>. Drugi w 1957 r. występował w Operetce Dolnośląskiej we Wrocławiu<sup>106</sup>. Czy któryś z nich był autorem pamiętnika? Nie wiadomo.

Inicjały M.M. odpowiadają też Mieczysławowi Małeckiemu (ur. 6 grudnia 1898 r. w Łodzi), ten jednak wstąpił do Legionów dopiero w październiku 1915 r. Inni legioniści o inicjałach MM pochodzili z terenów znacznie oddalonych od Łodzi (w większości z Galicji).

W opracowaniu uwspółcześniono ortografię, np. artylerja → artyleria, Austrija → Austria, austriacki, austrijski → austriacki, biografia → biograf, blisko → blisko, bruljon → brulion, djabeł → diabeł, energia → energia, Eugenia → Eugenia, gdzieindziej → gdzie indziej, genjusz, gienjusz → geniusz, hirurgia → chirurgia, historia → historia, hipsometria → hipsometria, Indje → Indie, jakgdyby → jak gdyby, jaknajprędzej → jak najprędzej, lgo → jednego, kompanja → kompania, legionista → legionista, linja → linia, massa → masa, miljon → milion, módz → moc, nieda → nie da, niema → nie ma, niewiadomo → nie wiadomo, ofenzywa → ofensywa, opinja → opinia, poblizki → pobliski, poraz → po raz, przedewszystkiem → przede wszystkim, przezemnie → przeze mnie, teorja → teoria, topografja → topografia, tymbardziej → tym bardziej, tyraljerka → tyralierka, wślad → w ślad, zamało → za mało, zapóźno → za późno, zdaleka → z daleka, zpyszna → z pyszna. Przyjęto współczesny zapis skrótów itd., itp., tj. (zamiast i t. d., i t. p., t. j.). Usunięto omyłkowe powtórzenia wyrazów. Skróty rozwinięto w nawiasach kwadratowych.

Ujednolicono (w oryginale niekonsekwentny) zapis nazw narodowości wielką literą.

Ujednolicono (w oryginale zapisywaną niekonsekwentnie) numerację jednostek organizacyjnych wojska: batalionów (cyfry rzymskie), pułków (cyfry arabskie), kompanii (cyfry arabskie), usuwając jednocześnie końcówki gramatyczne niezapisywane dziś z cyframi, np. „1 pułku” zamiast „I-go pułku”, „4 kompanii” zamiast „4ej kompanii”.

Pozostawiono charakterystyczne dla epoki i stylu autora formy językowe: doktor, fakta, mię, Moskale, nadogląd, nędzota, okopiki, onuczki, przedczucie, puchlizna, sanitet (=sanitariusz), zadawalniać, a także końcówki gramatyczne zakończone na -em, -emi. Pozostawiono stosowane na początku XX wieku określenia godzin, np. 11½ (=11.30), 1¼ (=1.15) oraz objaśnienia „rano”, „po południu” itp. Usunięto końcówki dodawane do liczb, np. „3-ej”, „7-go”.

Słabo czytelne wyrazy, których odczytanie nie jest pewne, zaznaczono kursywą.

103 <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/209795/> [dostęp: 05.05.2020]

104 Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Antoniego w Tomaszowie Maz., sygn. 48/314/0/-/24, akt urodzenia nr 89. We wzmiankowanym Internetowym Wykazie Legionistów Polskich figuruje rok urodzenia 1898; być może M. Mizerski podał wcześniej datę, aby być przyjętym do Legionów.

105 <https://polona.pl/item/gospodarstwo-stawowe-i-zakladanie-stawow,NDEzMDU1ODk/4/#info:metadata> [dostęp: 13.05.2020].

106 <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/30331/mieczyslaw-mizerski> [dostęp: 13.05.2020].

Zwroty obcojęzyczne pozostawiono zapisane fonetycznie jak w oryginale, zaznaczając je kursywą.

Usunięto niekonsekwentnie stosowane podkreślenia dat (daty poszczególnych zapisków pogrubiono) oraz paginację. Ujednolicono (w oryginale niekonsekwentny) zapis nazw miesięcy małą literą.

Uporządkowano zapis dat w nagłówkach – w oryginale był bardzo niekonsekwentny, czasem dzień tygodnia pojawiał się przed, czasem po dacie dziennej, nazwy miesięcy autor pisał wielką lub małą literą, czasem je dowolnie skracając; zdarzały się też błędy, które zostały skorygowane.

dr Daniel Warzocha